Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

40.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 400.000. z odnoszeniem do domu Mk. 450.000. Zamiejscowa Mk. 450.000. Zagranicą Mk. 900.000

Nr. 296 — Rok VI. Kraków, Sobota 1 grudnia 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Polska a sytuacja międzynarodowa

Napisał Józef Petrycki, poseł na Sejm.

Kraków, w listopadzie.

Naród polski w tej chwili zwraca głównie swoją uwagę na zagadnienia wewnętrzne, a zwłaszcza finansowe. Hyperinflacja marki naszej wywołuje wzrost drożyzny anarchizuje nasze życie gospodarcze i tem ułatwia bardzo robotę czynnikom wywrotowym i komunistycznym. Słusznie więc Rząd, Sejm i społeczeństwo zastanawiają się nad temi sprawami i szukają dróg sanacji finansów Rzeczypospolitej Polskiej.

Uzdrowienie finansów przyczyni się do wzrostu siły Polski, a przez to wzmocni się nasze znaczenie. jako czynnika aktywnego na forum międzynarodowem. Przez to, że wewnętrznie jesteśmy osłabieni, nie możemy odpowiednio reagować na rozwój wypadków, jakie się rozgrywają wokoło nas, jak i na całym świecie. Zajęci sprawami wewnętrznemi, musimy jednak bacznie zwracać uwagę na to, co się robi u naszych sąsiadów i w Europie i w miarę możności wykorzystywać te zdarzenia dla interesu narodu i Państwa Polskiego. Wprawdzie w polityce międzynarodowej główną rolę odgrywa siła wewnętrzna państwa, ale zarazem umiejętna polityka zagraniczna może przynajmniej do pewnego stopnia — ułatwić danemu państwu pracę zdążającą do wzmocnienia się wewnętrznego. Podkreślam wyraźnie celem uniknięcia nieporozumień, że może się to dziać tylko do pewnego stopnia.

W dzisiejszym momencie historycznym silna Polska mogłaby odgrywać w Europie pierwszorzędną rolę; mogłaby nie tylko wzmocnić swoją powagę i wpływać na grę czynników międzynarodowych, ale również wywalczyć dla siebie rozstrzygnięcie spraw dla dalszego rozwoju Polski koniecznych. Niestety! W tej chwili o tem marzyć nie możemy.

Mamy jednak nadzieję, że sanacja naszych stosunków odbędzie się szybko.

Rola i znaczenie Polski w Europie wypływa z jej położenia geograficznego. Polska jest jedynem państwem, które oddziela Rosję bolszewicką od Niemiec zanarchizowanych i pogrążonych w wojnie domowej, a mimo to dyszących chęcią odwetu. To już, że Polska istnieje jako państwo niepodległe, uniemożliwiło rozszerzenie się rewolucji bolszewickiej w głąb Europy.

Lepiej to jednak rozumieją bolszewicy i Niemcy niż państwa zachodnie oprócz Francji.

Bolszewicy, którzy dążą do zapanowania nad światem, mimo swoje oświadczenia oficjalne, podkreślające tendencje pokojowe, robią wszystko, aby Polskę od wewnątrz rozbić i przerwać przez to barjerę dzielącą Rosję od Niemiec. Ostatnia akcja dyplomatyczna sowietów na terenie Polski zdążała właśnie w tym kierunku. Bolszewicy wobec Polski prowadzą podwójną grę, z jednej strony rozwijają wytężoną agitację wewnątrz naszego państwa, a z drugiej strony na drodze oficjalnej dążą do nakłonienia Polski do takich posunięć, któreby im ułatwiły politykę w Niemczech, Rosja bolszewicka nie jest jednak w stanie wbrew Polsce przeprowadzić swoich zamiarów. Stanowisko Rządu polskiego uniemożliwiło Rosji przeprowadzenie jej planów politycznych.

Niemcy przez opór przeciwko traktatowi wersalskiemu wepchnęli swoje państwo w odmęt chaosu gospodarczego i walk wewnętrznych. W dalszym jednak ciągu robią wszystko. aby nie wypłacić odszkodowań, nie chcą dopuścić do kontroli wojskowej komisji sojuszniczej i przygotowują się do oporu przeciwko sprzymierzeńcom. Niebezpieczeństwo niemieckie rozumie w całej pełni Francja, która przez sankcje zabezpiecza sobie pokój i uniemożliwia Niemcom w przyszłości politykę rewanżu.

Polska w tych sprawach jest jeszcze bardziej zainteresowana niż Francja. W razie bowiem wzmocnienia się Niemiec wewnętrznie cała siła łupieżca Rzeszy zwróci się przeciwko Polsce. Niebezpieczeństwo grożące Polsce z tej strony znakomicie przedstawił minister spraw zagranicznych Roman Dmowski na komisji Senatu w dn. 22 listopada, mówiąc: „Kontrola wojsk. w Niemczech, która ogromne ma znaczenie dla Francji i Belgji, ma bodaj większe jeszcze dla Polski. Jeśli bowiem Francja i Belgja są zabezpieczone terenem okupacyjnym, to Polska, w razie jakichkolwiek ruchów wojennych byłaby wystawiona bezpośrednio na niebezpieczeństwo. Sprawa ta która od dłuższego czasu już się zaostrzała, zbiegła się w ostatnim momencie ze sprawą powrotu kronprinza, co powiększa jeszcze powagę sytuacji. Prasa niemiecka ogłosiła wiele plotek i potwornych pogłosek o rzekomych zaczepnych zamiarach Francji i Polski.

O ile chodzi o Polskę, to podkreślić należy, że wieści te są poprostu humorystyczne. Nasza polityka jest i chce być ściśle pokojowa, bo jest przedewszystkiem skierowana ku uporządkowaniu naszych spraw gospodarczych i finansowych. Z tego też powodu sprawa kontroli wojskowej w Niemczech ma ogromne znaczenie, bo ona daje zapewnienie, że w sąsiedztwie naszem nie zajdą fakty, któreby nam przeszkadzały pełnić najważniejsze dla nas obecnie zadania.“

Polityka nasza jest więc pokojowa. Musimy jednak być czujni i gotowi. Wprawdzie uwagę główną zwracamy na sprawy wewnętrzne, ale to, co się dzieje w tej chwili w Europie, decyduje także o naszych losach. Rozumie to należycie kierownik polityki zagranicznej naszego Państwa.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe zapowiada się burzliwie!

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zapowiada się burzliwie, socjaliści bowiem stawiać będą wniosek niewydania żadnego z posłów, trzy kluby prawicy, tj. Z. L. N., Chrz. Dem. i klub chrz.-narod. żądać będą wydania wszystkich trzech posłów, wniosek zaś PSL. Piasta obejmuje wydanie pp. Bobrowskiego i Stańczyka a salwowanie Marka. Opozycja wraz z klubami mniejszości narodowych zapowiada obstrukcję. Dyskusja potrwa długo, gdyż zabierać będą głos przedstawiciele wszystkich klubów.

Jak pracuje opozycja na komisjach.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji odbudowy kraju przed porządkiem dziennym, pos. Łuszczewski (chrz.-nar.) zwrócił się z prośbą do przedstawiciela Rządu o informacje co do zarzutów, postawionych przez pos. Hellmana (wyzw.), a dotyczących nadużyć na Kresach Wschodnich oraz postawił wniosek o reasumpcję uchwały w sprawie wysłania Komisji sejmowej na Kresy. Pos. Kordowski (wyzw.) oświadczył się przeciw temu wnioskowi. W głosowaniu przeszedł wniosek pos. Łuszczewskiego, wobec czego przedstawiciele opozycji oraz mniejszości narodowych opuścili salę. Mimo to obrady trwały w dalszym ciągu.

Sprawy państwowe i polityczne.

Sejm śląski domaga się techniki na Śląsku. — Ciężkie położenie nauki polskiej. — Uroczystości wojskowe. — Przemysłowcy łódzcy w Moskwie. — Posłowie austrjaccy w Polsce. — Poseł austr. w Wilnie. Posłowie prawicy przeciw podwyższeniu djet poselskch.

Warszawa. (PAT).

Na LXVII posiedzeniu Sejmu śląskiego pos. Obrzud uzasadniał imieniem komisji szkolnej wniosek w sprawie utworzenia Politechniki na Śląsku. Odnośne uchwały komisji przyjęto. Na interpelację pos. Szuścika w sprawie wykonania uchwał dotyczących regulacji Wisły i jej dopływów na Śląsku Cieszyńskim, odpowiadał wicewojewoda Żurawski, przedstawiając obecny stan prac. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości.

*

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął we środę profesorów Uniw. Lutosławskiego i St. Michalskiego, którzy wskazali na ciężkie położenie nauki polskiej i prosili p. Prezydenta o przyjście jej z pomocą. P. Prezydent Rzeczypospolitej oświadczył, że ciężkie położenie polskiej nauki odczuwa bardzo boleśnie i że uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by ją zapobiedz.

*

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na specjalnej audjencji ministra robót publicznych, Łopuszańskiego. Dalej przyjął p. Prezydent delegację I. p. szwoleżerów, która zaprosiła p. Prezydenta na święto pułkowe w dniu 5 grudnia oraz delegację I. p. ułanów, która zaprosiła p. Prezydenta na uroczystość poświęcenia sztandaru.

*

Delegacja przemysłowców łódzkich. która wyjechała do Moskwy celem zbadania stosunków handlowych, przybyła już na miejsce.

*

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie przybędą do Warszawy członkowie austrjackiego Zgromadzenia narodowego: dr. Mataja, b. austrjacki sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych i Erwin Weiss były austr. podsekretarz stanu w ministerstwie obrony krajowej, celem zapoznania się z naszymi stosunkami gospodarczymi i politycznymi. Dr. Mataja i Weiss należą do najpoważniejszych osobistości politycznych Austrji. Dr. Mataja był przed wojną członkiem austrjackiej Izby posłów i w tym charakterze stykał się często z posłami polskimi.

*

W Wilnie bawił przez kilka dni minister pełnomocny i poseł austrjacki, Post. Jego pobyt łączył się ze sprawami gospodarczymi. Minister Post interesował się służbą telefoniczną w Wilnie i informował się o obecny stan gospodarczy Wilna. P. Post zwiedził także zabytki miasta.

*

„Gazeta Warszawska“ omawiając uchwałę Konwentu seniorów w przedmiocie oznaczenia poborów poselskich w wysokości poborów wiceministrów, wyraża nadzieję, że prawica na plenarnem posiedzeniu Sejmu nie da się przegłosować tak, jak na posiedzeniu Konwentu seniorów, który większością jednego głosu przyjął tę uchwałę.

Giełda.

Kraków, 30 listopada.

Zawodowa spekulacja, zdezorjentowana spadkiem walut, przerzuciła się znowu na rynek efektów, na którym ujawniło się dzisiaj niezwykłe ożywienie. Obroty były bardzo liczne pod koniec zebrania brakło zupełnie towaru. Papiery arbitrażowe z powodu osłabienia walut spadły nieznacznie, prawie wszystkie inne papiery przemysłowe i handlowe poprawiły zaś kursa. Szczególnej silnie zwyżkował Cegielski (plus 105.000) i Chodorów (plus 360.000). W akcjach bankowych tendencja na ogół utrzymana z małemi zmianami.

Pogiełda przyniosła kursa silnie zwyżkowe, przyczem brak było towaru.

Na rynku pieniężnym nastąpiła w porównaniu z kursami wczorajszymi dość poważna zniżka.

KURSA WALUT I DEWIZ W OBROTACH BANKOWYCH.

Waluty. Korony czeskie 101.000.

Czeki: Nowy Jork 3,600.000—3,580.000. Londyn 15,680.000—15,230.000. Zurych 623.000. Wiedeń 50 i pół. Praga 105.000—103.000.

Akcje. Ceny rozumieją się w tysiącach marek pol.

P. T. H. I—V em.	495—530
„Impex“	19.5—21
„Pharma“	300—315
„Polski Glob“	50
Żegluga Polska	78—80
Zieleniewski	13.800—14.250
Warsz. Parowozy I—III em.	260—270
H. Cegielski	650—715
„Trzebinia“ I—VI em.	395—400
Automotor	300
Górka	12.000
Siersza	8300—8525
Tepege I—IV em.	3700—3750
Polska Nafta	225—245
Oikos	5800
„Pokucie“ Naft. S. A. I em.	270—280
Pezet	80
Strug	530
Syndykat Kosz., Kraków	115—130
Tłuszcze Trzebinia	3000—3100
„Krakus“ I—VI em.	600
Porcelana Ćmielów	750—790
Fabr. cukru w Chodorowie	4400—4560
Elektr. Siersza I—IV em.	110—120
S. W. Niemojowski	310
Fabr. kapeluszy w Myślenicach	190—200
Bank Przemysłowy I—VIII	425—480
Bank Małopolski	900
Ziemski Bank Kred.	160—170
Powszechny Bank Kred.	47—48
Bank Komercjalny I—IV	210
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2800—3000

Giełda płodów rolniczych w Krakowie grozi... Rządowi!

(Niebywale aroganckie stanowisko giełdy płodów rolniczych. — Impertynencki ton groźby! — Rewizje policyjne są dobre dla wszystkich śmiertelników. — Dla panów z giełdy rolniczej krakowskiej są one jednak aż naruszeniem konstytucji. — Chcemy widzieć energię rządu!)

Kraków, w listopadzie.

Kraków żyje widocznie tradycjami mieszczan swoich z wieku XIV!

Jak podówczas stawał Kraków okoniem przeciwko prawowitym rządom polskim wywołując jawne rebelje, do poskromienia których trzeba było wojsk — tak do dziś urządza coraz to inne **rebelje** oczywiście w coraz to innej formie. Tylko najsmutniejsze w tem to, że gdy dawniej urządzali je Niemcy — dziś idą ich śladem Polacy.

Przechodzimy do porządku dziennego nad owymi śmiesznymi uchwałami krakowskich polityków, w których żądali usunięcia się rządu całego, przechodzimy nad wypadkami krakowskimi, w czasie których ci, którzy nienawidzą rządu narodowego, porwali się przeciw niemu z bronią w ręce..

Nie będziemy szczegółowo przypominać rozmaitego rodzaju rezolucji jeszcze dawniej uchwalanych przez przeróżne związki, które stale protestowały i groziły gdy Rząd polski i Sejm uchwalał rozmaite ustawy socjalne — stwierdzimy jedynie, że

Kraków pojmuje głupio ideę demokratyczną, że pewnej części jego obywateli przewróciło się w głowach. i, nieustannie przybierają wobec Rządu ton arogancki, impertynencki, że nieustannie, skoro im się tylko najmniejszy drobiazg niepodoba — grożą Rządowi!

Oto nowy charakterystyczny przykład na słowa powyższe:

Władze krak. doszły do przekonania, że

Krakowska giełda rolnicza toleruje nieuzasadnioną zwyżkę cen płodów rolniczych

wobec czego magistrat w porozumieniu z policją postanowiły zbadać ów fakt i, urządzić rewizję na giełdzie ażeby przy tej sposobności wykryć i ująć te osoby, które biora bezprawnie udział w zebraniach giełdowych.

Istotnie, odbyła się rewizja dnia 23 listopada w czasie której stwierdzono, że 3 osoby znajdowały się na giełdzie bezprawnie.

W związku z tem zwróciła się Rada Giełdy płodów rolniczych do Województwa pismem wysoce w tonie nieprzyzwoitym domagając się satysfakcji.

Oto próbki stylu, jakiego używa dziś obywatel krakowski w stosunku do swojego Rządu:

...Domagamy się najenergiczniejszego śledztwa, ukarania winnych organów państwowych i danie instytucji naszej pełnego zadośćuczynienia za wyrządzoną krzywdę.

Gdybyśmy nie znaleźli u Wysokiego Województwa

BEZZWŁOCZNEGO

i zadowalającego załatwienia powyższych postulatów naszych, będziemy zmuszeni

ZAWIESIĆ DZIAŁALNOŚĆ GIEŁDY,

mandaty nasze złożyć i oczekiwać załatwienia sprawy przez Władze centralne, którym przedłożymy wyczerpujące sprawozdanie. W akcji tej

ZNAJDZIEMY POPARCIE U WSZYSTKICH GIEŁD W PAŃSTWIE,

które solidarnie z nami wypadkiem tym czują się dotknięte.

W dalszym ciągu autorzy pisma grożą:

Od zbadania tej sprawy, ukarania winnych nadużycia i dania nam pełnej satysfakcji czynimy zawisłem dalsze funkcjonowanie Giełdy. W braku takiego zadosyćuczynienia, którego

OCZEKIWAĆ BĘDZIEMY DO DNIA 2 GRUDNIA 1923 ROKU

zmuszeni będziemy złożyć nasze mandaty w Prezydjum i Radzie Giełdowej czynności Giełdy zawiesić

A więc: groźby i ultimatum!

Pismo owo zawiera nadto szereg nonsensów z nich dwa najważniejsze. Panowie z giełdy rolniczej twierdzą, że

KROK WŁADZ BYŁ NIEKONSTYTUCYJNY!

Więc jakto? Wolno urządzać rewizje za spekulantami nawet w lokalach publicznych, więc były one urządzane w **całem Państwie** i, nikt nie kwestjonował uprawnień Rządu do tego kroku, aż nagle znajduje się instytucja w Krakowie, która kwestjonuje to uprawnienie, oczywiście... dlatego, że ją to dotknęło! Widocznie panowie z giełdy rolniczej są tego zdania, że ich obowiązują inne prawa niż resztę obywateli!

I drugi argument. Giełda rolnicza czuje się dotknięta tem, że władze nie porozumiały się poufnie co do swych zamiarów z... prezydjum giełdy.

Doprawdy, wysoka naiwność!

WIERZYMY, IŻ WŁADZE RZĄDOWE DLA SALWOWANIA WŁASNEGO AUTORYTETU NIE PRZERAŻĄ I NIE COFNĄ SIĘ PRZED GROŻBAMI POWYŻSZEMI.

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 22500—23000 po 25 sztuk 21 tys., Gazy 25000, Chybi 7600—7800, Lokomotywy 370—400, Azot 220, Len 500—525, Węglówki 35 do 45, Gloria 115, Nafta Krosno 1800—1850—1900.

Warszawa.

Waluty. Dolary Stan. Zjed. 3,550.000—3,525.000, frank francuski 188.500—188.000, frank złoty w kupie 680.000, bony złote 525.000—495.000—525.000, Miljonówka 4000—3700, Pożyczka złota 5,250.000 do 4,900.000—5,150.000.

Akcje. Cyfry w tys. marek pol. Bank Małopolski 735—775—750. Cegielski 675. Parowozy 285—270 2?0—242 i pół Żegluga 200—260—240. Pol. Nafta 207 i pół — 240. Ćmielów 650—670. Bank przem. Lwów 430—450, Bank Zw. Sp. Zarobk. 3100—3250. Sole potasowe 4100. Zieleniewski 14000—16000—15500. Chodorów 4500—5000.

Zurych (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin —. Holandja 217 3 czw. Nowy Jork 571 7 ósmych. Londyn 24.93. Paryż 30.82 i pół. Medjolan 24.75. Bruksela —. Praga 16.65. Budapeszt 0.03.02. Bukareszt 2.87. Belgrad 6.47 i pół. Austr. korona stempl. 00081 i pół.

Szwajcarski Związek Banków notował nieoficjalnie Warszawę 0.00001 i pół do 0.00002 i pół.

(Ciąg dalszy na str. 7-mej).

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD.

Polowanie Bogów.

Powieść.

12)

I zamykając oczy, rzucił się oślep na szyję.

Dostrzegł rumieniec, zawstydzenie. Pani Józefina poczuła twarde, ciężkie ramiona na szyji.

Ze wstydem kobiecym otniiła się szczelniej przed tym młodzieńcem — synem.

— Come tu e bello, Gerolamo — szepnęła.

On coś mówi upojony, wzruszony, z za mgły wspomnień wyławia, przypomina sobie rysy twarzy, głowy, kształt ramion i otula, wpieszcza w nią te długie, okropne swoje tęsknoty.

Lecz pani Józefina zmieniła się nagle.

— Egzaltujesz się Hieronimie!

Odsunęła się w głąb ku światłu i patrzyła na niego przenikliwie.

Hieronim dostrzegł tą zmianę i przypomniał sobie, że teraz trudno będzie się jej wyłamać z pod tego chłodu, który jest silniejszy od wszystkiego i którego się tak szalenie bał niegdyś, tam, hen, za mgłą daleką, przysłaniającą minione lata.

Pani Józefina mimo wszystko chciała, pożądała takich wybuchów. Tęskniła za nimi od dawna, wyprężona teraz na nizkiem łóżku, jak wąż różowy w białych pianach haftów.

I wstydziła się zarazem tego, patrząc na twarde linje głowy Hieronima.

A on uspakajał się tymczasem, wydźwigającą się w nim na wierzch dumą.

Daleko, na drugiem skrzydle domu stukały drzwi, zamykane przez Szymona.

Zapach i kolor widzianych w mieście scen i to niezrozumiałe niedomówienie tej chwili stało się ciężką, zupełnie nie młodzieńczą goryczą.

———

W licznych salonach Maksymiljana Gostarda symfonja wielkiego przyjęcia szła już do crescenda. Bawiono się zręcznie pod lisim płaszczem etykiety towarzyskiej.

Józefina Gostard zdyszana, uniesiona winem, krążyła w czarnej, jedwabnej sukni, czająca się wężami ramion, karnacją dekoltu, co był, jak czarny łuk arkady, odwróconej pożądliwie ku kremowej kolumnie szyji, ona witana przez wszystkich nuncjuszy Europy słodkimi, układnymi uśmiechy zawierała układ cichy i tajemniczy.

Maksymiljan Gostard drżący, wzruszony, słaniał się w kaskadzie udręczenia.

Kto mógłby wyjaśnić cały obłęd tej chwili?!

Gdzieś obok szeleścił ktoś klawiszami.

Grano pieśń grecką Ravella.

O tem, jak pastuchy w skóry odziane ku morzu z gór Tracji zbiegają.

Jak pachnie chłodny popiół ogniska nad ranem!

I o tem, że nie potrzeba tragedji żadnej światu!

Wytężony niepokój oczekiwania rósł w Gostardzie coraz silniej. Marzenie w zenicie!

A Józefina, jakoby gotowa do skoku, sprawdza natężenie ostatnich sekund.

— Telefonowałam właśnie — oczami kontroluje skurcz jego warg — za chwilę przywiozą ją powozem.

Zadrżała siwa głowa.

Lecą, płyną śnieżne płatki tęsknoty na wszystkie przestrzenie, na wszystko.

Józefina ściszyła głos:

— Z pełnem przeświadczeniem ojcze zostawiasz mi opiekę nad Hieronimem.

— Tak!

— I zupełną swobodę w kierowaniu jego charakterem, kiedy i jak będę to uważała za stosowne?

— Tak.

O słodka klęsko tej chwili! O nieobliczalne zmiany serca w dojrzałem, niby tak zupełnie zrównoważonem życiu.

Jeszcze raz powtórzyły dźwięki lilje klawiszy Ravella.

— Z całą świadomością słuszności swego kroku przekażesz majętności wszystkie na moje nazwisko.

— Tak.

Różowym, smukłym ołówkiem zapisuje w małym karnecie o brzegach pokarbowanych figlarnie, słowo, do słowa przystawia w poszumie wina.

— I zostawisz mi zupełną swobodę użytkowania go według mej woli?

Gostard pochylił głowę zmęczoną.

— Daj tu swe nazwisko ojcze wraz z swem drogiem imieniem.

— Nie masz pojęcia, jak długo musiałam nakłaniać starego Delchera, o pozwolenie na wyjazd w tym momencie grożącym każdej chwili wybuchem. Nikt inny nie wywalczyłby pozwolenia u tego nieznośnego i przemiłego zarazem dziwaka.

— Ale patrz, oto właśnie przyjechali.

Za migoczącemi szybami zajeżdżały pędem kare błyszczące konie.

W ostatniej chwili złamało się wzruszenie, prysła cięciwa oczekiwania i tylko skrzydła łkania bezszelestnego trzęsły się wewnątrz głęboko.

(C. d. n.)

Sensacyjny proces por. Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Sąd nad przeszłością.

W ciągu dni kilku na ławie podsądnych w sądzie okręgowym warszawskim zajmują miejsca dwaj oficerowie polscy Wieczorkiewicz i Bagiński. Podporucznik i porucznik, Oddział II w Warszawie i szkoła zbrojmistrzów przy cytadeli warszawskiej. Niemądry i mądry. Tępy i zdolny. Obaj — legjoniści, p. o. w., „strzelcy“, byli w milicji ludowej. Tak jeden, jak i drugi służyli pod komendą „Dziadka“. I pierwszy i drugi marzyli o bajecznych karjerach, zajmowali nawet wyższe stanowiska.

Dziś siedzą na ławie oskarżonych i oczekują na wyrok, który może być bardzo surowy: może skończyć się karą śmierci. Zarzuty są straszne. Wieczorkiewicz i Bagiński, według danych sprawy, należeli do terorystycznej organizacji, która dokonała szeregu zamachów bombowych, która miała na celu wysadzenie w powietrze kilku P. K. U. dla zniszczenia planów mobilizacyjnych armji polskiej, oraz mostów kolejowych w rejonie Kraków—Tarnów, tj. w rejonie prastarych miast polskich.

Oficer polski, który się targnie na dobra kraju, który przestępną ręką swoją niszczy dobytek Ojczyzny, zabija obywateli własnych, sieje zniszczenie, zamęt i zgrozę, taki oficer na zasadzie kodeksu karnego nie ma prawa do życia, musi odejść.

Co to jest za organizacja? Kto nią kierował? Tajemniczy „osobnik z brodą“ z poselstwa państwa ościennego, wysłannik lejbów rosyjskich, czy też jakiś rodzimy, ponury fanatyk?

Zagadka ta nie jest narazie rozstrzygnięta. Jest już przynajmniej 75 procent danych, że w danym wypadku nie mamy do czynienia z najemnikami partji rządzącej pewnego ościennego państwa. Dowodów komunizmu brak. Bagiński i Wieczorkiewicz wcale nie mają cech bolszewickich, ani anarchistycznych.

Wieczorkiewicz nigdy nie mówił swoim przyjaciołom o komuniźmie, natomiast — jak twierdzi świadek Maremski — ten sam Wieczorkiewicz nadmieniał o konieczności walki z faszystami, bo „Dziadek wszak nie śpi“.

Prokurator postawił pytanie: czy nie nadużyto w danym wypadku imienia „Dziadka“? Świadek wpierw odpowiedział na to pytanie, że nie wie o tem i dopiero później, na zapytanie obrony, która pospieszyła na obronę „Dziadka“, nawet wbrew interesom swo jego klijenta, bąknął, iż przypuszcza, że właśnie nadużycie takie miało tu miejsce.

Ale odpowiedź ta nie obaliła tezy, że mamy do czynienia z akcją terorystyczną, rodzimą, z „lewo-belwederem“, jak powiedział jeden z policjantów na rozprawie. Ekspertyza też nie znalazła w działaniach oficerów podsądnych cech komunizmu i dywersyjnego teroryzmu. Co więc pozatem zostaje?

Gdy wysłuchałem wyjaśnień wstępnych Bagińskiego i Wieczorkiewicza, intuicyjnie wyczuwałem, iż nie mamy do czynienia z fanatykami komunizmu rosyjskiego. Bagiński o swej peowiacko-strzeleckiej przeszłości mówił niemal z entuzjazmem. Wspominał z miłością w głosie imię „Komendanta“.

Tak rzetelny komunista nie mówiłby. Nie podkreśliłby „wyprawy kijowskiej“, nie akcentowałby ani kwestji przysięgi, którą przeprowadzał, ani Szczypiórny, w której przebywał.

I zestawiając wszystkie fakty, które zostały już udowodnione, przynajmniej moralnie, nabieram przekonania, iż sądzimy dzisiaj typowych przedstawicieli r. zej niedalekiej, a smutnej przeszłości. Jesteśmy w fazie likwidacji tych bolączek, które wyrosły na naszym młodym organizmie państwowym.

Jeszcze w czasach niewoli, będąc gimnazjalistą, Bagiński powiedział sobie, że musi zajmować wysokie stanowisko, że dla wyższych rzeczy jest stworzony. I ta jego „manja grandjise“ znalazła grunt dodatni na terenie peowiacko-strzeleckim. Jego używano „do solidnej konspiracji“, jego zrobiono oficerem sztabu generalnego, powierzono mu adjutanturę w komendzie głównej milicji ludowej. Wieczorkiewicz ledwo ukończył 6 klas gimnazjum. W normalne czasy mógłby reflektować najwyżej na posadę referenta w policji powiatowej lub pomocnika buchaltera w drugorzędnym banku. A tu go zrobiono „komendantem powiatu milicji ludowej“, delegowano na Śląsk „z wyższemi pełnomocnictwami“, dano mu rangę podporucznika i osadzono w II oddziale Sztabu Generalnego.

Gdy się to wszystko urwało, gdy „bajka“ miała się skończyć, Wieczorkiewicz i Bagiński zdecydowali przedłużyć „swój stan wysoki“. Zamiast zabrać się do pracy skromnej, do życia cichego i pilnego, zdecydowali prolongować „konspirację i zamachy tajne“.

Ktoś powiedział, że są faszyści — a więc jazda przeciwko faszystom! Znowu stworzymy „organizację tajną“, znowu będziemy przewracali, wywracali i rozsadzali, jak „za czasów „Dziadka“. Posiejmy zamęt, rzućmy 10 bomb, zdemolujmy 2—3 mosty, rozbijmy 5 redakcji, a potem przyjdźmy i powiedzmy: my wasi zbawcy! My damy wam spokój, wy zaś dacie nam władzę, wysokie stanowiska, pieniądze i krzyże walecznych!

Tak niezawodnie rozumują panowie Bagińscy i Wieczorkiewicze.

Ale rozumowanie to jest manją wykolejeńców. Życie ich nie przyjmie. Ono zlikwiduje ich wraz z ich wodzami i prowodyrami. Dlatego też nieraz jeszcze będziemy sądzili podobnych Wieczorkiewiczów i Bagińskich, aż nie pozbędziemy się ich całkowicie.

A. Junosza-Gzowski.

Przebieg rozprawy.

Bagiński miał cytadelę w swych rękach. — Mały garbusek Maśliński. — Tajemniczy garbus w czasie zamachu na uniwersytecie warszawskim. — O opanowanie „Strzelca“ przez komunistów. — Depesza z Torunia.

VIII.

W dalszym ciągu przesłuchiwania świadków zeznaje **Pobóg-Filipowski Stefan**, por. 30 p. strzelców kaniowskich. Wychodząc raz z Cytadeli z p. Markowiczową spotkał się z Bagińskim. Markowiczowa zapytała go ze zdziwieniem, **co Bagiński robi na Cytadeli**, a zapytana o wyjaśnienie, dlaczego się pyta, odpowiedziała, że **widywała Bagińskiego u swego męża, gdzie bywał na zebraniach komunistycznych. Na jednem z nich wyraził się, że**

CAŁĄ CYTADELĘ MA W RĘKACH

i może w danym razie wysadzić ją w powietrze. Po tem zebraniu Markowiczowa zapowiedziała mężowi, że jeśli dalej będzie urządzał zebrania komunistyczne, to wszystkich powyrzuca. Było to w r. 1920 lub 1921, Bagiński był wówczas w zniszczonym mundurze, potem zaczął się ubierać porządnie i elegancko.

Por. Bagiński oświadcza, że zarzuty p. Markiewiczowej są zupełnie zmyślone i oparte tylko na tym szczególe, że licho był wówczas ubrany: nie mógł być eleganckim, wróciwszy dopiero co z frontu. Zebraniom komunistycznym u Markowicza zaprzecza; poza Markowiczem, jego żoną, bratem i szwagrem nikogo tam nie widywał. Markowicz był członkiem P. P. S., potem usunięto go z partji. Miał jakieś dochodzenia w związku z likwidacją milicji ludowej i prosił oskarżonego, by na jego korzyść świadczył.

Ponieważ świadek Pobóg-Filipowski analogiczne zeznania swoje w śledztwie zaprzysiągł, sąd nie odbiera od niego po raz wtóry przysięgi.

W dotychczasowym biegu rozprawy wiele mówiono **o Maślińskim („garbusku“) i o związku akcji terorystycznej oskarżonych z komunizmem.**

Wreszcie wśród ogólnego napięcia zjawia się **Lucjan Maśliński, konwojowany przez policjantów z karabinami.** Jest to

MAŁY, GARBATY CZŁOWIECZEK

o niskiem czole, zdeformowanych rysach twarzy i świecących oczkach, lat 25, urzędnik Państwowych Zakładów Graficznych. **Czapka studencka i futrzana kurtka.** Uśmiecha się do Bagińskiego i z uśmiechem kłania się siedzącym wśród publiczności żonie swojej i p. Bagińskiej.

Przewodniczący wyjaśnia mu, jak i innym podsądnym, że na mocy ustawy przysługuje mu prawo nieodpowiadania na pytania dla niego niepożądane.

W odpowiedzi Maśliński oświadcza gotowość zeznawania.

Porucznika Bagińskiego zna od roku 1918 z milicji ludowej, kilka razy odwiedzał go w domu. Świadek do żadnego stronnictwa ostatnio nie należał. Poprzednio był członkiem P. O. W., potem P. P. S., następnie służył w wojsku, gdzie był mianowany pod porucznikiem. Podporucznika Wieczorkiewicza znał jeszcze wcześniej z Radomia, gdzie się razem wychowywali, 15 lipca odwiedził go w Krakowie.

— Pocóż pan jeździł do Krakowa? — pyta przewodniczący.

— Tak sobie, chciałem go odwiedzić.

— I był pan tam tylko jeden dzień? To przecież była bardzo męcząca i kosztowna podróż?

— Nie miałem więcej czasu.

— O wybuchu na uniwersytecie wie pan co?

— Nic nie wiem.

— Co pan robił w tym dniu?

— Czy to należy do sprawy?

— Tak należy.

Świadek wykazuje bardzo szczegółowo swoje alibi. Na uniwersytecie był tylko raz jeden, pozatem nigdy.

— Listy od Wieczorkiewicza pan otrzymywał?

— Tak, otrzymałem dwa, które mi przyniósł sierżant Maraszek.

— Jaka była ich treść?

— Pierwszego nie pamiętam; w drugim pisał Wieczorkiewicz, że odwiózł żonę do Zwolenia, że dostał urlop, a za przedłużenie go został ukarany aresztem koszarowym.

Na pytanie obrony stwierdza, że listy te były zapieczętowane tylko w jednej kopercie, a nie w potrójnych, jak twierdzi akt oskarżenia.

W związku z Maślińskim przesłuchana zostaje **Halina Dziewanowska**, zamężna, lat 32. Przed samym wybuchem na Uniwersytecie, o godz. 9 wieczór, scho dziła klatką schodową, w której w chwilę później nastąpił wybuch. Wracała od p. Holewińskich, nie zastawszy p. H. w domu. W klatce schodowej było wyjątkowo ciemno, tak, że szła niemal po omacku. Zszedłszy na dół, zauważyła przed sobą

NISKIEGO UŁOMNEGO PANA,

który szybkim krokiem zdążał w stronę wyjścia Uniwersytetu.

— Na czem polegała ta ułomność?

— Jedno ramię miał podniesione. Był w palcie niemodnem i w czapce, jakby maciejówce, szarej, oklapniętej.

— Czy był może garbaty?

— Tak, garbaty.

— Wzrostu małego, czy wysokiego?

— Małego.

— Czy te kroki były szybkie?

— Dość szybkie, ale nie tak znowu, by wyglądały **na ucieczkę. Był to przyśpieszony krok normalny.**

— Pani szła za nim?

— Tak, ale mi zginął bardzo prędko, bo właśnie wychodzili tłumnie studenci z wykładów... Obok tego widziałam jednocześnie przy wejściu do klatki schodowej **innego człowieka, bardzo wysokiego, który jakby zastanawiał się: wejść, czy nie wejść. Zatrzymał się przy samych drzwiach, jakby czekał na moje przejście.** Co zrobił potem, nie wiem, bo się nie oglądałam.

— Czy to było właśnie tam, gdzie nastąpił wybuch?

— Tak.

— I ułomny z tego właśnie skrzydła wychodził?

— Tylko z tego, bo tam dalej żadnego wejścia do gmachów uniwersyteckich niema.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—o—

Warszawa. (PAT).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie procesie Bagińskiego i Wieczorkiewicza znawcy przysięgli w sprawach grafologji, Kwieciński i Skarzyński przedłożyli swą opinję. Stwierdzili oni, że oryginały depesz wysyłanych z Krakowa do Cechnowskiego były pisane ręką Wieczorkiewicza. Autora listu pisanego po ukraińsku nie dało się wykryć. Dopiski ołówkiem czynione na książce „Twórca“ wykluczają zupełnie rękę Bagińskiego, w paru punktach podobne są do pisma Wieczorkiewicza, podobieństwo jednak nie jest decydujące. Drugi znawca Skarzyński przyłączył się do tej opinji przedłożonej przez znawcę Kwiecińskiego. Na zapytanie obrońcy, oskarżony Wieczorkiewicz kategorycznie zaprzecza, jakoby pisał wspomnianą depeszę.

W sprawie znalezienia szyfrów w książce „Twórca“, zeznawał jeszcze świadek Głowacki, który książkę tę dostał do ręki. Głowacki, zauważywszy szyfr w książce, po nieudanej próbie ich odcyfrowania, zawiadomił o tem lekarza więziennego Sommera. Świadek Sommer potwierdza powyższe zeznania. Książkę oddał kapitanowi Jaworskiemu. Świadek plutonowy Pniewski miał również w ręku wspomnianą książkę, ale dla siebie jej nie zatrzymał, oddając ją do czytania jednemu ze współwięźniów. Bagińskiemu ani Wieczorkiewiczowi książki nie dawał, dodaje, że w referacie oświatowym było dużo książek o podkreślonych literach. Świadek Ławkowicz o Bagińskim słyszał przed wojną, jako o przywódcy młodzieży narodowej, potem znał go w Legjonach i w Szczypiórnie.

Świadek żadnych zebrań u siebie nie miewał, zaprzecza, jakoby Bagiński miał wyrazić się w jego obecności o możliwości wysadzenia Cytadeli. Bagiński był u świadka dwa albo trzy razy. Świadek podkreśla, że komunistą nie był i nie jest, a opinję taką u ludzi zawdzięcza swojej żonie, z którą nie żyje.

Sensacyjny zakład naszego rodaka z własną żoną.

Kto zwycięży: Ford czy Continental? — Kapitan przybywa w tych dniach do Krakowa. — Wszystkie sekretarki zdradziły go, wychodząc po drodze za mąż. — Dwie flagi.

Kraków, 28 listopada.

Donosiliśmy już naszym Czytelnikom o sensacyjnej podróży samochodem naokoło świata **naszego rodaka Pieczyńskiego**, znanego pod pseudonimem kapitana Wanderwell. Kapitan Wanderwell-Pieczyński przybył obecnie do Warszawy, a stąd udaje się w tych dniach w dalszą podróż naokoło świata **przez Kraków.**

Ogromnie ciekawe jest całe życie naszego, słynnego dziś już na obu półkulach, rodaka.

Kapitan Wanderwell-Pieczyński urodził się **w Toruniu.** Od dzieciństwa był zwolennikiem wszelkiego rodzaju przygód i wyrazem ciekawości, w czem dopomagali mu bracia: Leon i Jan (pierwszy z nich jest dzisiaj porucznikiem 37 pułku piechoty wojsk polskich, drugi zaś aplikantem sądowym w Ostrowiu Poznańskim).

Awanturnicze skłonności rzuciły go **w wir organizacji sportowych** (specjalnie sokolskich), hartując w nim ducha i ciało. Nieprzezwyciężona chęć podróży znalazła wyraz w opuszczeniu rodzinnego domu, skąd **trzynaście lat temu udał się do Ameryki.**

W roku 1919 poślubił piękną Amerykankę, imieniem Neil, biorąc wraz z nią majątek w Stanach Zjednoczonych. W tymże roku odbyła się bodajże największa z dotychczasowych, podróż poślubna małżonków Wanderwell, którzy **własnym autem „Continental“ przebyli 43 prowincje Ameryki Centralnej, Południowej i Stanów Zjednoczonych,** powracając do miejscowości Detroit (Michigan), ośrodka największych fabryk automobilowych.

Tu piękna małżonka kapitana, niczem nie ustępująca w śmiałych pomysłach mężowi, wyraziła **chęć kontynuowania podróży poślubnej nietylko na gruncie Ameryki, lecz i innych części świata.** Wanderwell ośmielił się wyrazić powątpiewanie w wytrzymałość ich samochodu, o co wynikła **sprzeczka, uwieńczona rozłączeniem małżonków oraz**

zawarciem zakładu,

który z samochodów: Ford czy Continental wytrzyma podróż naokoło świata.

Warunki zakładu są następujące: **nie wolno zdjąć zawieszonej z tyłu automobilu flagi amerykańskiej, z lewej strony — flagi państwa, przez które się przejeżdża,** oraz flagi Ligi Narodów, przyczepionej z prawej strony. Najwięcej charakteryzującym tę wyprawę warunkiem jest **konieczność zarobkowania na swe utrzymanie w czasie całej podróży.**

Zadowolony z tej propozycji i jednocześnie oszołomiony odwagą nadobnej małżonki, kap. **Wanderwell-Pieczyński na drugi dzień rozstał się ze swą połowicą, która spakowała się i wyjechała w świat na Continentalu.**

Pieczyński zakupił 4-ro cylindrowy „Fordzik“, z zapasowemi kołami i gumami i w takiem uzbrojeniu, oraz w towarzystwie pomocniczego samochodu, który oznaczył Nr. 3 (Continental Nr. 1, Ford Nr. 2), **udał się przez prowincję Ameryki do Oceanu Atlantyckiego.** Tu zgodził się wraz z całym personalem

za marynarza,

(jego sekretarka za kucharkę) i oczywiście bez kosztów przybył do Europy. Droga na kontynencie była następująca: **Francja—Włochy—Szwajcarja—Francja—Hiszpanja. Potem przeniósł się do Afryki, poczem znowu wrócił do Europy i przez Portugalję, Hiszpanję, Francję, Belgję, Holandję, Anglję i Niemcy wjechał do granic Polski.**

Kochający małżonek telegrafował do Ameryki z zapytaniem, czy żona jego przebyła dużą przestrzeń. Odpowiedziano mu, że... **jeszcze z Ameryki nie wyjechała, a jest w drodze na Alaskę.**

W Niemczech zerwano Pieczyńskiemu dwa razy flagi, w Hannowerze — republikańską, w Berlinie — cesarską (obie niemieckie).

Największą gorączką Wanderwell'a jest

sprawa wynalezienia odpowiedniej towarzyszki podróży,

któraby spełniała rolę sekretarki ekspedycji, gdyż **wszystkie dotychczasowe po drodze powychodziły zamąż, pomimo podpisania kontraktu, że w podróży pozostaną w stanie dziewiczym.**

Obecnie, znajdująca się w Warszawie sekretarka, Puck Van der Raey, jest **Holenderką**, nie może sobie dać rady z nawałem pracy i poszukuje towarzyszki.

Pan Pieczyński ogłasza, że chętnie przyjmie amatorkę dalszej podróży na następujących warunkach: lat musi mieć 21—28, nie może więcej ważyć, niż 140 funtów, zdrowa fizycznie, zahartowana, uprawiająca sporty, zwłaszcza pływanie, **musi władać przynajmniej jednym językiem, prócz polskiego (pożądane azjatyckie),** umieć fotografować i nie nosić sukni, tylko **męskie ubranie.** Kierować samochodem p. Pieczyński podejmuje się nauczyć w drodze. Pieniędzy ze sobą zabierać nie może.

W końcu listopada, po zdobyciu zapasu pieniędzy za występy w cyrku warszawskim, gdzie wyświetla obrazy filmowe, **Wanderwell udaje się**

przez Kraków, Lwów do Rumunji,

Turcji, Persji, Afganistanu, Sjamu, przez Indje, Syberję do Władywostoku i Japonji, a stamtąd do Australji i do Ameryki. Tu dopiero jest kres jego podróży i wygrywa zakład, a zarazem odnosi triumf nad swą kochaną małżonką.

Oprócz zakładu i triumfu zyska około miljona dolarów nagrody za zdjęcia z podróży.

Aresztowanie komunisty w pociągu.

W ubiegłym tygodniu w pociągu Nr. 213 Warszawa—Katowice, wychodzącym z Warszawy o godz. 9.50 wiecz. aresztowany został **komunista Seweryniak Juljan,** b. ślusarz wydziału mechanicznego depot st. Warszawa—Praga, który **wiózł w torbie ręcznej płyty do drukowania odezw komunistycznych.**

Komunista transport ten wiózł prawdopodobnie do jednej z miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego, bądź też na Górny Śląsk, zaopatrzony był bowiem w bilet tak zw. zniżkowy do Katowic, jaki przysługuje kolejarzom.

Komunista, który przypadkowo tylko został aresztowany, wiedząc doskonale co wiezie, **nie chciał przyznać się, iż torba jest jego własnością.** Dopiero po konfrontacji z jednym ze współpasażerów jął mówić prawdę.

Seweryniak, który transportował płyty odezw komunistycznych, okuty w kajdany, powędrował do aresztu w Żyrardowie.

Rokowania polsko-gdańskie.

W Warszawie rozpoczęły się rokowania przedstawicieli Rządu Polskiego z W. M. Gdańskiem o układ finansowy, przewidziany w polsko-gdańskiej konwencji paryskiej. Układ ten ma głównie na celu uregulowanie finansów i administracji portu gdańskiego, żywej Wisły, kanałów wschodnich i policji portowej. Rokowania prowadzi w imieniu Rządu Polskiego wiceminister dr Weinfeld, a w imieniu W. M. Gdańska przedstawiciel Senatu dr Ewers. Pierwszą fazę rokowań ukończono, następne rozpoczną się z początkiem grudnia br.

Z CAŁEJ POLSKI.

O pomoc dla Kasy im. Mianowskiego. — Doroczne święto Szkoły podchorążych. — Nowe nadmierne żądania pracowników miejskich w Warszawie. — Ordery papieskie dla przedstawicieli chrześcijańskiej demokracji w Łodzi. — Ile wydaje Łódź na alkohol? — Cyfry astronomiczne w preliminarzu kolejowym. — Lwów staje do walki z lichwiarzami.

Zrzeszenie profesorów i docentów szkół akademickich w Warszawie wydało odezwę, wzywającą **do składek na rzecz Kasy im. Mianowskiego.** Czytamy w tej odezwie, między innemi:

Ciężkie przesilenie, którego najostrzejszą fazę przeżywa obecnie Rzplta, **odbija się szczególnie dotkliwie na nauce polskiej.** Wielka drożyzna książek i środków naukowych, niemożność utrzymywania dostatecznego kontaktu z zagranicą, olbrzymie trudności wydawnicze, doprowadzić muszą w tempie przyśpieszonem do zupełnego zamarcia polskiej produkcji naukowej.

Zbliżająca się katastrofa staje się tem groźniejszą, że główna w Warszawie instytucja, która dotychczas od przeszło 40 lat śpieszyła zawsze z pomocą nauce polskiej, **Kasa im. J. Mianowskiego,** walczy z poważnym brakiem środków finansowych. Staną więc pracownie naukowe i instytuty badawcze, zaniechane będą najcenniejsze wydawnictwa, skończy się udzielanie stypendjów młodzieży.

Trzeba więc się zdobyć na wzmożoną ofiarność, trzeba w szczególności umożliwić Kasie im. J. Mianowskiego (Warszawa, Pałac Staszica, Nowy-Świat 72, Konto P. K. O. Nr. 1371) rozwinięcie energicznej akcji ratowniczej, gdyż wobec trudności finansowych skarbu państwa tylko możliwie najwydatniejszy wysiłek ludzi dobrej woli zdoła uratować ciągłość polskiej produkcji naukowej.

*

Dzień 29 listopada **warszawska Szkoła podchorążych obchodzi jako święto szkolne.**

Trzeba pamiętać, że 7000 uczniów w ciągu 5 lat istnienia tej Szkoły przewinęło się przez nią. Dziś niema garnizonu w Polsce, gdzie nie znaleźliby się byli wychowankowie warszawskiej „Podchorążówki“. Co rok zjeżdżają oni tłumnie, by wziąć udział w święcie, odświeżyć wspomnienia, pogwarzyć w kole przyjaciół, zapoznać się z młodszymi kolegami, a nadewszystko nawiązywać nici tradycji.

A kultywowanie tej tradycji już wchodzącemu w progi Szkoły podchorążych rzuca się na każdym kroku w oczy.

U wejścia dwie tablice z wyrytemi nazwiskami poległych wychowanków. Przy nich wieńce od klas opuszczających Szkołę.

Każda klasa nosi imię jednego z wielkich żołnierzy. W korytarzach dedykacje wielkich żołnierzy i pisarzów narodowych.

Sanktuarjum Szkoły stanowi Salę Honorową. Tu przechowuje się chorągiew i wszystkie pamiątki. W dzień święta szkolnego w sali tej staje warta honorowa w historycznych mundurach przy chorągwi szkolnej. Jest to symbol łączności duchowej pokoleń żołnierskich.

*

Pracownicy miejscy miasta Warszawy, urządzający nieustannie strajki, na których niewinnie cierpią mieszkańcy stolicy, **wysunęli znów nowe nadmierne żądania wobec Magistratu.** Mianowicie żądają oni:

1) Podwyższenia poborów listopadowych o 50 procent i to samo ma stać się podstawą od dnia 1 grudnia dla dalszych podwyżek. 2) Wypłacenia 1 grudnia podwyższonych już o 50 proc. poborów za drugą połowę listopada, a nie, jak to dotychczas było praktykowane, do 15 grudnia. 3) Wypłacenia pracownikom etatowym i nieetatowym, którzy już mają za sobą rok pracy, trzynastej pensji w wysokości poborów grudniowych. Pracownicy nieetatowi, którzy pracują krócej niż rok, powinni otrzymać trzynastą pensję w wysokości proporcjonalnej do ilości miesięcy przepracowanych.

Stanowisko Magistratu wobec tych żądań nie jest jeszcze znane, ale będzie, prawdopodobnie, odmownem ze względu, że idą one zadaleko a kasa miejska jest w dodatku pusta. Trzeba zatem przygotować się na nowy strajk robotników miejskich w Warszawie, których socjaliści wciąż podjudzają.

*

W ubiegły poniedziałek do udekorowanej sali Domu Ludowego w Łodzi przybył Ks. Biskup Tymieniecki w asystencji księży prałatów: Małczyńskiego, Siennickiego i Kaczyńskiego i, wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli robotniczego stronnictwa Chrz. Dem., **z ramienia Papieża Piusa XI dekorował p. Władysława Adamskiego orderem Św. Grzegorza Wielkiego i p. Wiktora Groszkowskiego orderem** „Pro Ecclesia et Pontifice“. pp. zaś Antoniemu Haraszowi posłowi na Sejm i prof. Wojakowskiemu wręczył listy papieskie z błogosławieństwem.

W odnośnem piśmie oświadcza Ojciec św., że postanowił udekorować orderem św. Grzegorza W. p. Adamskiego, jako wybitnego przywódcę robotników chrześcijańskich w djecezji łódzkiej.

*

Smutna zaiste statystyka na dzisiejsze, ciężkie pod każdym względem czasy!

Urzędownie stwierdzono, że **w r. 1922 wypito w Łodzi 3,351.904 litrów alkoholu** — a w tem czystego 1,454.249 litrów — czyli, że **na głowę ludności przypada 7.5 litra.**

Ludność zaś Łodzi wydała w tymże roku na alkohol sumę odpowiadającą wartości **1,500.000 dolarów,** tj. około **3 dolarów na głowę.**

Przełóżmy te dolary na marki polskie i przedstawmy sobie, że mieszkańcy Łodzi użyli odnośną sumę na jakiś inny, pożyteczniejszy cel, niż kupno alkoholu, a dojdziemy do ciekawych wyników, rzucających nowe światło na obecne ciężkie czasy.

*

Z powodu fatalnego spadku marki polskiej, obliczenia w niej podawane mają wygląd naprawdę cyfr astronomicznych.

Weźmy np. **preliminarz dochodów kolejowych na rok 1924.**

Ponieważ w roku bieżącym (grudzień obliczono wedle normy przeciętnych miesięcy) przewiozły koleje państwowe w pierwszej klasie 400.000 osób, w drugiej 6,600.000, w trzeciej 122,571.600 osób i przypuszczając, że przeciętne przejazdy w r. 1924 nie ulegną zmianie i wobec zamierzonego utrzymania stawek taryfowych na odpowiednim poziomie w stosunku do drożyzny, przewidywany jest dochód w preliminarzu budżetowym Ministerstwa Kolei żelaznych na rok 1924: za sam przewóz **1,884.132 milj. mk.** Z przewozu zaś bagażu przypuszczalny dochód wyniesie **129,200.000.000 mk.** Przewóz towarów przyniesie **2,007.000.000.000 mk.,** oraz wpływy uboczne, według dotychczasowych norm, około **144,731.116.000 mk.**

*

Władze lwowskie zabrały się na ostro **do walki z lichwą, waluciarzami i paskarstwem.** Dnia 16 bm. ekspozytura policyjno-śledcza pod kierownictwem nadk. Kozakiewicza, w walce z paskarstwem i lichwą uzyskała onegdaj wyniki, z których może być dumna. Funkcjonarjusze oddziału lotnego, podzieleni na grupki, udali się rano na miasto i równocześnie przeprowadzili kontrolę cen na pl. Rybim u handlarzy ryb oraz na pl. Teodora u rzeźników koszernych. Inna grupa odwiedziła krupiarzy i mączarzy, w końcu jeden oddział zajął się ściganiem waluciarzy.

Na pl. Rybim stwierdzono, że 14 kupców, a między nimi wiceprezes Stow. drobnych kupców i handlarzy, p. Kornhaber, pobierali nadmierne ceny, wobec czego zrobiono na nich doniesienie o lichwę. Ten sam los spotkał kilkunastu rzeźników i krupiarzy.

Z obławy na czarnogiełdziarzy sprowadzono do Dyrekcji policji około 40 osobników, których Dyrekcja ukarała w drodze dyscyplinarnej 3-dniowym aresztem lub grzywną do miljona mk.

Na gorącym uczynku handlu obcą walutą schwytano Getzla Marguliesa, zwanego „Wilson“ oraz Samuela Eskreisa, których oddano do aresztów.

W poszukiwaniu magazynów paskarskich znaleziono w domu znanego giełdziarza Leona Szapiry przy ul. Bonifratrów 20 worków mąki, które zakwestjonowano.

Proces głośnego atamana Machny

o zbrodnię zdrady stanu.

Niezwykłe dzieje atamany Machny. — Jego wojna z Denikinem. — Pobity przez Budiennego ucieka do Rumunji, a stąd do Polski. — Knowania z misją sowiecką. — O wywołanie powstania we Wschodniej Małopolsce.

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces „atamana" Nestora Machno i towarzyszy oskarżonych o knucie spisku przeciwko państwu polskiemu.

Machno jest chłopem. Pochodzi z małego miasteczka Hulaj-pole w Ekaterynoslawskiej gubernji. Obecnie ma ledwie lat 32.

W roku 1905 brał udział w kilku zebraniach tajnych urządzonych przez emisarjuszów rewolucyjnych. Za jakiś napad skazany został do ciężkich robót. W r. 1907 powrócił do rodzinnego miasteczka. Więzienie było dlań szkołą. Przebywał tam dłużej z politycznymi skazańcami. Skorzystał w towarzystwie ludzi wykształconych wiele.

Wrócił do miasteczka swego po rewolucji i wśród jego mieszkańców wnet stał się **trybunem ludowym.** Niezwykle szybko rozchodzić się poczęły po wsiach okolicznych wieści, że w Hulajpolu Machno ziemię **chce rozdawać, żadnej władzy nie uznaje, słowem raj na ziemi zaprowadza.**

Gromadzić się poczęły wokół młodego przywódcy różne obieżyświaty, których pełno po wsiach rosyjskich. Wkrótce powstał spory oddział gotowych na wszystko, gdy chodzi o **„ideowy" zarobek ochotników. Machno został obwołany atamanem.**

Żadnych większych wystąpień tego pierwszego oddziału Machny kroniki nie zanotowały, aż do czasów ukazania się na widowni politycznej Denikina. **Machno rozpoczął partyzancką wojnę rabunkową z Denikinem.**

Już wkrótce dał się tak we znaki, że za głowę jego, drogą publicznych obwieszczeń **naznaczoną została nagroda.** Znany jest fakt, że na plakacie w jednem z miasteczek, gdzie chwilowo zatrzymał się sztab Denikina, ukrywany tam przez chłopów Machno dopisał własnoręcznie: **„Za głowę Denikina mogę dać znacznie mniej".**

Tak więc w początkach swej „działalności" Machno występował, wprawdzie nie z politycznych względów, a rabunkowych, po stronie bolszewików. Wkrótce jednak stosunki te się popsuły i Machno „zmienił orjentację".

Ukazał się wtedy słynny jego **rozkaz o wieszaniu komisarzy, gdziekolwiek się pokażą.**

Nie trudno się domyśleć, że rozkaz ten, zwłaszcza gdy w kilku wsiach na drzewach ujrzano trupy komisarzy, którzy przyjechali po zboże, imię Machny otoczył aureolą.

Były to narodziny jego legendy. **Machno na czele konnego oddziału z 60—80 tysięcy ludzi grasował bezkarnie szerząc swą sławę na Ukrainie niesłychanie śmiałymi napadami i wymykaniem się z bolszewickich pułapek.**

Wreszcie spotkał godnego siebie przeciwnika. **Był nim słynny Budienny.** Gdy rozgromione były regularne armje wrogie sowietom, **Budienny dostał rozkaz schwytać Machnę.** Lawina kawalerji rozciągniętym na kilkadziesiąt kilometrów frontem ruszyła przeciw Machnie. Okrążono go.

Niezwykle śmiałym wypadem sam **Machno z kochanką swą i garstką wiernych towarzyszów zdołał się przedrzeć, kierując się ku granicy rumuńskiej.** Przekroczył ją w sierpniu 1921 roku.

O dziejach awanturniczego pobytu Machny w Rumunji, o słynnym jego, **nieudanym napadzie na pociąg salonowy Bukareszt—Paryż,** pisaliśmy swego czasu.

W dniu 11 kwietnia 1922 r. Machno zmuszony został do opuszczenia Rumunji — **przedarł się wtedy wraz z żoną swą i „sztabem" do Polski, pod Śniatynem.**

Polskie posterunki odstawiły go do Stanisławowa skąd przewieziony został do obozu koncentracyjnego w Strzałkowie. Tutaj najbliższe jego otoczenie stanowili: kochanka, Halina Kuźmienko i towarzysze: („Czorna Chmara"), „adjutant" Jakób Domaszenko i Adolf Krasnowolski.

W lipcu 1922 Halina Kuźmienko, „dla poratowania zdrowia" uzyskała pozwolenie na wyjazd do Warszawy. Istnieją poszlaki, że wtedy **złożyła Misji Sowieckiej pierwszą wizytę w imieniu Machny.**

Wkrótce potem do obozu w Strzałkowie zjawiła się sowiecka **komisja inspekcyjna,** której do Machny, mimo starań nie dopuszczono.

Po powrocie swej kochanki, Machno za pośrednictwem uciekających z obozu internowanych Ukraińców kilkakrotnie **wysyłał listy do Sowieckiej Misji.**

Gdy wreszcie Krasnowolski, zdecydował się uciec z obozu, Machno polecił mu udać się w jego imieniu do Misji Sowieckiej, gdzie **„o Machnie już wiedzą".**

Krasnowolski uciekł istotnie, przybył do Warszawy i dostał się do urzędnika z hotelu „Wiktorja" niejakiego Maksymowicza. Rozpoczęły się pertraktacje. Maksymowicz zażądał szczegółowych propozycji ze strony Machny, obiecując wzamian **pieniądze i wolność. Krasnowolski zaraz po pierwszej wizycie u Maksymowicza powrócił do Strzałkowa i zameldował o wszystkiem inspektorowi obozu p. Świgierowi.** Ułatwiono mu widzenie się z Machną i odtąd cokolwiek ten ostatni zamyślił — wszystko dochodziło do wiadomości władz polskich.

Krasnowolski kilkakrotnie podejmował się **roli gońca tajnych listów** Machny do Maksymowicza, wreszcie otrzymał od swego atamana pełnomocnictwo na dokończenie pertraktacji w jego imieniu.

Machno żądał ułatwienia ucieczki z obozu, wzamian za co **zobowiązał się urządzić powstanie we wschodniej części Małopolski** przy pomocy konnicy i roty dobrej piechoty na wózkach.

Krasnowolski zyskał zupełne zaufanie Machny. Otrzymał od niego szyfr, za pomocą którego miano się porozumiewać, od Maksymowicza woził już dla Machny pieniądze i t. d.

W zbrodniczych knowaniach Machny brali udział: Chmara, Domaszenko i rzecz prosta, kochanka atamana — Halina Kuźmienko. **Fotografje całej korespondencji znalazły się w rękach władz polskich.** Gdy Machno wysłał list ostatni, w którym żądał pośpiechu w działaniu, zarządzono w pokoju jego **szczegółową rewizję i znaleziono szyfr,** banknoty od **Maksymowicza, których numery były przedtem zanotowane i szereg innych materjałów wskazujących na przygotowywanie** spisku przeciwko Polsce.

Postawieni w stan oskarżenia o zbrodnicze knowania przeciw Państwu Polskiemu — Nestor Machno, Jan Chmara, Jakób Domaszenko i Halina Kuźmienko do winy się nie przyznali, dając naiwne i wykrętne wyjaśnienia.

Proces ich zapowiada się niezwykle sensacyjnie ze względu na **zeznania** i dowody w wysokim **stopniu kompromitujące urzędników sowieckiej misji** w Polsce.

Ciekawe typy na sali sądowej. — Mowa Machny. — Jak tworzyła się jego krwawa legenda. — Machno pragnął wywołać powstanie na Ukrainie.

Proces Machny rozpoczął się w sposób następujący: O godz. 12-ej pod konwojem policji wchodzą na salę oskarżeni: **Nestor Machno** — nizki, wspierający się na lasce i podtrzymywany zlekka przez żonę swą **Halinę Kuźmienko.**

Postać oskarżonego atamana Machny budzi duże zainteresowanie. Jest to człowiek krępy, nizkiego wzrostu, o twarzy, jakby z gruba ciosanej, silnie wystających kościach policzkowych i głęboko osadzonych, bystrych oczach. Naogół wygląd jego jest raczej niepozorny. Żona jego (współoskarżona) przedstawia **typ rosyjskiej anarchistki,** w binoklach, o krótkich włosach.

Za parą tą idą: „szef sztabu" Machny **Jan Chmara** — wysoki blondyn, którego twarz jest opieczętowanym dokumentem jego „praporszczykostwa" w carskiej armji i **Jakób Domanenko** — łysawy, brunet, krótko ostrzyżony i wygolony, przypominający drobnego kupca z Kaukazu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zarzucającego Machnie spisek w celu wywołania powstania we Wsch. Małopolsce

zabiera głos Machno.

Mówi płynnie, spokojnie, przekonywująco.

Zatrzymuje się dłużej nad „jedną z legend", jakie o nim krążą, że **jest „słynnym bandytą".**

Opowiada, że już w więzieniu rozmawiał z jednym z poważnych sądowników, który go „poznał" z Nikołajewa, jako tego, który „palił, mordował" w tem mieście.

— **Miałem na to prostą odpowiedź** — mówi Machno. — **Nie byłem wtedy w Nikolajewie. Pan mnie bierze za atamana Grigorjewa, który to miasto zajmował.**

Zbyt wielu mamy wrogów, abym miał dobrą opinję — udaje się oskarżonemu aforyzm. Palił, mordował, Denikin, bolszewicy, Petlura i inni — **każdy na mnie zwalał wszystko. W ten sposób urosła moja krwawa legenda.**

W mojem rodzinnem mieście denikinowcy obcięli piersi mej siostrze, a rodzinę moją wystrzelali. Zresztą sąd polski nie będzie mnie sądził za czyny popełnione poza granicami Polski. A tutaj, cóż popełniłem?

Akt oskarżenia, zdaniem Machny oparty jest jedynie na **zeznaniach „urodzonego"** prowokatora, świadka Krasnowolskiego, o którym Machno wyraża się jak najgorzej, uważając, że został on nauczony jak prowadzić niecną prowokację. Mówiąc o sobie, Machno pyta z nieznacznym patosem, jak można wierzyć, by on **najzaciętszy wróg bolszewików,** który w czasie wojny polsko-bolszewickiej mógł uderzyć na tyły polskiej armji, jak można wierzyć — powtarza — by knuł potem niecny pakt z **bolszewikami,** którzy męczą w swych więzieniach dzielnych jego towarzyszy.

W końcu oświadcza, że pozbawienie go **wolności** w Polsce **„jest jednym z błędów historycznych, — popełnionych przez rząd p. Nowaka".**

„Więcej nic" — kończy Machno.

Po przemówieniu Machny, sąd powołuje św. **por. Błońskiego,** członka misji perlustracyjnej obozu w Strzałkowie i św. prokuratora Kaduszkiewicza — przewodniczącego tejże komisji.

Komisja miała prawo zwolnić z obozu Machnę, **ale uważała, że będzie miała „więcej czyste sumienie",** gdy pozostawi go pod strażą.

Obaj świadkowie zeznają, że **Machno proponował, aby go wypuszczono, a on przedarłszy się na Ukrainę rozniecił tam powstanie. Niechby choć ludzi jego w tym celu wypuszczono** — on zostałby jako **zakładnik. Pieniądze na cele tej ruchawki ma w bankach rumuńskich.**

Św. Kaduszkiewicz zostaje zasypany zręcznemi pytaniami obrony — wywiązuje się niezmiernie ciekawy, a denerwujący djalog, w którym każde słowo ma znaczenie.

Zdaniem świadka, propozycje Machny miały charakter targu, obietnic jego świadek nie brał poważnie.

— A dlaczego? — pyta obrona.

— Bo człowiek z taką przeszłością...

— Co pan wie o przeszłości Machny?

— **Wiem, że rozstrzelał w Ekaterynosławiu kilkunastu sądowników, napadał na dwory...**

— Świadek wie napewno, że to Machno?

Chwila wahania.

— **Nie. Wiem to od ludzi, którzy mi opowiadali.**

(C. d. n.).

Aresztowanie komunistów w Częstochowie.

Warszawski delegat „zasypał" częstocgowskich towarzyszy.

Częstochowa w listopadzie.

Naszej policji politycznej udało się znów wpaść na trop nowej organizacji komunistycznej i aresztować **trzech „działaczy" czerwonej międzynarodówki.**

Oto w ubiegłą sobotę o godz. 11-tej w nocy na dworcu kolejowym w Częstochowie kręcił się jakiś mężczyzna, którego zachowanie wydało się policji podejrzanem. Zainterpelowany wylegitymował się, jako **Stanisł. Kaczyk z Warszawy,** przyczem oświadczył, iż na dworcu oczekuje na pociąg do Kielc. Przezorni policjanci poddali podejrzanego osobnika rewizji osobistej, która dała nadspodziewane wyniki. **Przy Kaczyku znaleziono z górą 300 egzemplarzy odezw komunistycznych, zatytułowanych: „Za naszą i waszą wolność!" — Uchwała II Zjazdu Komunistycznej Partji Robotniczej Polski w sprawie narodowościowej w Polsce".**

Jak wyjaśnił Kaczyk, miał on polecenie **wręczyć czerwoną bibułę członkom partji w Łodzi, Częstochowie i Kielcach.**

Przy aresztowanym Kaczyku znaleziono ponadto **adresy częstochowskie** niejakich **Teofila i Henryka Domagalskich.** Policja wyruszyła natychmiast do mieszkania wymienionych i przystąpiła do **szczegółowej rewizji.** W ubraniu gospodarzy mieszkania znaleziono **pewną ilość identycznych odezw,** które zdążył im już wręczyć Kaczyk.

Teofil i Henryk Domagalscy, robotnicy fabryczni, zostali aresztowani i wraz z Kaczykiem osadzeni w więzieniu. Dalsze śledztwo w toku.

W rocznicę 29 listopada.

Z wielu myśli, które budzi rocznica Powstania Listopadowego, jednej chcę tutaj dać wyraz. Czy to dobrze, że tę rocznicę w takiem milczeniu obchodzimy, że jej właściwie wcale nie obchodzimy? Nie obchodzi jej Teatr m. im. Słowackiego, bo gdyby ją obchodził, to dałby w dzień wybuchu Powstania któryś z tych dwóch utworów, będących najznakomitszem w naszej poezji przedstawieniem scenicznem wielkiej epopei historycznej, więc albo „Warszawiankę“ albo „Noc listopadową“. Nie daje żadnego z tych dramatów, bo — jak się mówi — brak do ich wykonania aktora, który grał rolę tu Chłopickiego, tam W. ks. Konstantego, aktora, wchodzącego obecnie w skład trupy teatru „Bagatela“, gdzie znowu tych utworów oczywiście się nie gra, grać nie może. U „Słowackiego“ gra się w dzień 29 listopada... „Cyda“. Uczczenie pamięci Wyspiańskiego, którego śmierć prawie zeszła się z rocznicą Powstania? Być może, ale „Cyd“ z rocznicą bojów 1830—1831 roku oczywiście niema nic wspólnego. (Gdybym chciał być złośliwym, przypomniałbym, że „Cyda“ grał kiedyś „Słowacki“ stosowniej na galowem przedstawieniu ku uczczeniu jakiejś tam rocznicy... cesarza — Franciszka Józefa...).

Ale milczenie krakowskich teatrów jest tylko wykładnikiem ogólnego milczenia. Panować ono będzie w tym bądź co bądź pamiętnym dniu nawet w szkołach, gdzie chyba jakiś wyjątkowy entuzjasta albo już bardzo posiwiały historyk czy polonista (jedno z drugiem często się łączy) przygodnie, przerywając naukę o walkach patrycjuszów z plebejuszami albo o „Janie Dęborogu“ głosem, świadomym swej nieaktualności powie: „Chłopcy, dziś rocznica Powstania Listopadowego“... I tylko warszawska Szkoła Podchorążych, z której wyszedł niegdyś ten wspaniały poryw, ma dzisiaj wielkie święto, swe największe doroczne święto. „Reszta zaś jest milczeniem“, jak mawiał nieszczęsny królewicz duński...

Czy to jest dobrze?

Wiem, że ta rocznica jak podobna do niej pamiątka Powstania Styczniowego, jak wspomnienia wszystkich bojów o wolność, a raczej o państwowość polską nie ma i mieć nie może w swej treści tej rzewności, jaką miały one, gdyśmy w te dni Boga błagali: „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić, Panie!“ To jest ta smutna cena, jaką płaci się za zrealizowanie swoich westchnień; wszak i u Francuzów słowo „Alzacja“ dzisiaj, gdy to jest już Francją, nie ma tego rzewnego uroku, jaki miało, gdy to była jeszcze „irredenta“. I nawet zgodzę się na to, że nam dzisiaj nie romantycznej rzewności potrzeba, lecz realistycznej tężyzny. I z tego powodu ostatecznie zgodziłbym się nie na przemilczenie co prawda, ale na skromniejsze, cichsze obchodzenie rocznicy styczniowej, bo ze wspomnieniem roku 1863 łączy się mimowoli — nie zupełnie słusznie, ale w powszechnym nastroju nie dające się już odmienić — wyobrażenie morza krwi i łez, pełne nie tyle chwały, ile rozpaczy. Ale Noc Listopadowa... Bój daremny — tak, klęski po nim jeszcze większe, niż przed nim — tak. Ale to nie główna treść tej rocznicy. Jest ona przedewszystkiem rocznicą chwały, rocznicą wspaniałego entuzjazmu, rocznicą energicznej, że tak powiem, miłości ojczyzny, jest — rocznicą Wojska Polskiego, tego wojska, którego już nie było po r. 1831, nie było i w r. 1863, a które dopiero w odnowionem Państwie Polskiem na nowo zorganizowano, w duchu nowoczesnym, lecz na podstawie tradycji dawnych, właśnie na podstawie tradycji r. 1830, czego dowodem jest choćby owa doroczna uroczystość w Szkole Podchorążych. Więc obchodząc pamiątkę 29 listopada nie roztkliwiamy się sentymentalnie nad poszarpanymi przez wroga i zniszczonymi przez czas sztandarami — relikwiami, ale budujemy żywą „arkę przymierza między dawnemi i młodszemi laty“...

I oto dlaczego mi przykro, że dzisiaj w dzień ten panuje milczenie. To prawda: Polska dzisiejsza jest inna, musi być inna od Polski dawniejszej — ale, czyż ona istotnie jest, musi być jakimś „Kriegsgewinner“? Czy nie należy przeciwnie z całym respektem dla „ducha czasu“ pamiętać, przypominać sobie, że ta dzisiejsza Polska jest nie nowotworem, ale czemś, co ma swoje tradycje?

Czy nie należałoby przekonanie, że to nie wojenny zysk, ale spuścizna po przodkach, której dzieciom nie wolno roztrwonić — czy nie należałoby to przekonanie wpajać przedewszystkiem w młodzież?

DR. JÓZEF FLACH.

Walne Zgromadzenie „T. S. Wisła“

odbędzie się w niedzielę dnia 2 grudnia br. w sali Tow. Techników przy ul. Straszewskiego o godz. 9 rano. Uprasza się P. T. Członków o jak najliczniejsze i punktualne zjawienie się.

Śledztwo w sprawie krwawego wtorku w Krakowie trwa dalej

Śledztwo w sprawie krwawego wtorku (6 bm.) prowadzi nadal policja, przesłuchując coraz to nowych świadków.

Wczoraj odstawiono do więzień sądowych Henryka **Lewickiego** i Stanisławę **Firecką**. W ostatnich dniach organa policji okręgowej przeprowadziły w okolicznych **wsiach pod Krakowem ścisłą rewizję w poszukiwaniu za bronią. Na Bielanach** przytrzymano **dwu robotników**, co do których jest **podejrzenie**, że **brali udział w walkach** ulicznych w pamiętnym dniu tragedji Krakowa.

Od środy rana znajduje się w areszcie śledczym „pod Telegrafem“ r. m. Ziffer, przedstawiciel P. P. S. na Radzie m. Krakowa, na którym ciąży zarzut czynnego występowania dnia 6 listopada br.

STAN ZDROWIA CIĘŻKO RANNYCH OFICERÓW I ŻOŁNIERZY.

Śledztwo wojskowe toczy się w dalszym ciągu. Obecnie przesłuchiwani są żołnierze, leżący w szpitalu załogi krakowskiej.

Dotąd w szpitalu wojskowym przebywają na leczeniu następujący oficerowie i żołnierze 8 p. ułanów, którzy są ciężko ranni: ppłk. **Bzowski Władysław** (rana postrzałowa lewego uda), por. **Seńkowski Jan**, por. Osiecimski, por. podlek. **Santarius**, ul. **Paprota, Kowelczuk, Zaryczny**, bomb. **Kozik**, ul. **Góral**, sierż. **Kotwiś** (z dyonu samochodowego), ul. **Danilowicz, Maksiutyński, Borowik, Mielniczuk, Opanasiuk, Słaby, Nowak, Troczyński, Markowicz, Furgał, Woźniak i Pałamar.**

Wymienieni są ciężko ranni, **stan ich jednak poprawia się stale dzięki troskliwej opiece szpitalnej, spoczywającej w rękach dowódcy szpitala ppłka Dra Krysakowskiego i mjra lek. Dra Sasa. Rekonwalescencja** rannych przeciągnie się jeszcze **na szereg tygodni.** Chorzy żołnierze i oficerzy **mają w szpitalu iście ojcowską opiekę i pomoc lekarską, jak najdalej posuniętą ze strony wspomnianych lekarzy i stud. med. p. Frischera.**

Straszna tragedja w więzieniu.

Dwu skazańców usiłowało odebrać sobie życie.

Wczoraj rano usiłowało odebrać sobie życie dwu skazańców, pozostających w jednej z cel więzienia sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Więźniowie, a to Władysław Pirowicz i Kazimierz **Dudek**, przy pomocy **wyostrzonych kawałków blachy** zadali sobie **ciężkie rany w brzuch**, przyczem Pirowicz **przeciął powłoki jamy brzusznej ak głęboko, że wnętrzności wydobyły się na zewnątrz, Dudek zaś** zadał sobie powierzchowną tylko **ranę brzucha.**

Zawezwany lekarz pogotowia **Tow. Ratunkowego** zeszył Pirowiczowi ropłatane powłoki brzuszne, poczem przewiózł desperata do szpitala **św. Łazarza na** oddział chirurgiczny. Dudek **za po opatrzeniu pozostał w więzieniu.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Sen nocy letniej“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Piątek: „Dzwonek alarmowy“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości. — Związek czarnego kaptura (2 serje razem).
Promień. — Parisette, słynny serjowy dramat franc.
Reduta. — Tajemniczy Chińczyk, niezwykły dramat awanturniczy.
Uciecha. — Hygjena małżeństwa, tajniki życia seksualnego.
Wanda. — Tajfun na pustyni.
Zachęta. — Miłość akrobaty, wielki dramat cyrkowy.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru i robocizny z dniem 1 grudnia br. podnosi się w ślad innych pism krakowskich i warszawskich cenę numeru pojedynczego na

40.000 MAREK.

Cena prenumeraty na grudzień:

w miejscu bez odnoszenia	900.000 mk.
w miejscu z odnoszeniem	960.000 mk.
pocztą	960.000 mk.
za granicą	1,800.000 mk.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów o **regularne** uiszczanie prenumeraty **miesięcznie z góry. Prenumerata zapłacona do 15 danego miesiąca obowiązuje przez cały miesiąc bez względu na ewentualne późniejsze zmiany. P. T. Prenumeratorowie, płacący prenumeratę w drugiej połowie miesiąca, będą musieli uiszczać ją w wysokości obowiązującej w dniu wpłaty.**

Administracja przyjmuje wyłącznie prenumeratę miesięczną — wszelkie zaś dalsze wpłaty uważane będą jako zaliczka na dalsze miesiące.

„Goniec Krakowski“.

DO ODBIORCÓW!

Wszystkie Wydawnictwa pism krakowskich zawiadamiają równocześnie, że odtąd wystawiać będą rachunki trzy razy w miesiącu, tj. 1, 10 i 20. Jeżeli pp. komisenci nie wyrównają swoich zaległości za jedną z tych dekad, ekspedycja dalsza nakładu zostanie im wstrzymana i to w ten sposób, że Administracja poszkodowanego Wydawnictwa skomunikuje się natychmiast z innemi wydawnictwami, które solidarnie wstrzymają złemu płatnikowi wysyłkę swoich pism.

Regulowanie w dekadach należy rozumieć w ten sposób, że rachunek wysłany przez jedno z wydawnictw musi być zaspokojony w ciągu 3 dni od daty wystawienia, tak, ażeby w ciągu dalszych 7 dni PKO mogło zawiadomić dane wydawnictwo o zainkasowaniu pieniędzy.

Równocześnie zawiadamiają podpisane Wydawnictwa, **że bez specjalnego zawiadomienia odbiorców wstrzymają wysyłkę swoich pism tym, którzyby do 10 grudnia nie wyrównali całkowicie zaległości z okresu do dnia 30 listopada.**

Czas, Goniec Krakowski, Głos Narodu, **Kurjer Codzienny, Nowa Reforma, Nowy Dziennik.**

SPRAWA APROWIZACJI MIASTA KRAKOWA.

Wczoraj rano odbyła się w Województwie krakowskiem konferencja między przedstawicielami Wojew. i Magistratu krakowskiego a delegatami Związku Ziemian, na której omawiano sprawę aprowizacji miast. Delegaci ziemian oświadczyli gotowość stałego dostarczania gminie m. Krakowa, konsumom, kooperatywom oraz piekarzom potrzebnych zapasów mąki, przez co uniknie się handlu pośredniczącego, który tak fatalnie odbija się na cenach zboża. Nadto ziemianie rzucili myśl budowy wielkiego młyna w Krakowie, uzależniając zrealizowanie tego planu od uzyskania kredytu rządowego.

NOWE CENY PIECZYWA, MIĘSA I WĘDLIN.

Wczoraj odbyło się w godzinach południowych w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego posiedzenie m. komisji cennikowej, na którem rozpatrywano cenniki **rzeźników, masarzy i piekarzy. Ustalono** następujące ceny pieczywa: 1 kg. **chleba żytniego z 70 proc. przemiału 105.000 marek, ciemnego 95.000 marek, 6 dkg. bułka gładka 11.000 marek, 3 dkg. wiedeńska 7.500 marek.** Ceny mięsa uległy nieznacznej zwyżce, a mianowicie: **1 kg. wołowiny z dokładką w klasie I. 300.000 marek, w II-ej 275.000 marek, w III-ej zaś 260.000 marek; bez dokładki w I-ej klasie 360.000 marek, w II-ej 330.000 marek, w III-ej zaś 312.000 marek. Wyroby masarskie zdrożały o 25 procent. I tak: 1 kg. wieprzowiny 400.000 marek, kotletów 462.000 marek, słoniny i bilu 700.000 marek, słoniny wędzonej 720.000 marek, szynki krajanej na części 656.000 marek, kiełbasy surowej 375.000 marek, siekanej 406.000 marek, t. zw. wiejskiej 468.000 marek.** Ceny powyższe obowiązują od **dzisiaj.**

POGRZEB ROTMISTRZA ŁUKASIEWICZA, zmarłego z ran, odniesionych 6 listopada, **odbędzie się dziś o godzinie** 10 rano z kościoła św. Piotra.

OLBRZYMIE WŁAMANIE. Onegdajszej **nocy włamano** się do biur fabryki „Ziarno“ w Podgórzu **na** Zabłociu. Włamywacze po wycięciu dziury w **kasie** ogniotrwałej skradli znaczną gotówkę w **dolarach i** markach polskich.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pan S. W. lat 30, **zamieszkały** przy ul. Smoleńskiej, zażył w celach samobójczych większą dozę morfiny. W stanie dość ciężkim **przewieziono** go do szpitala.

—o—

Przesilenie rządowe w Niemczech wciąż nierozwiązane.

Wiedeń. (PAT).

Sytuacja polityczna jest jeszcze ciągle zawikłana. **Sądzą, że misja Stoegerwalda jest definitywnie rozbita.** Prezydent Rzeszy powierzy prawdopodobnie Stresemannowi ponowne utworzenie gabinetu. Stresemann będzie się starał oprzeć o stronnictwa mieszczańskie.

Gdyby opozycja ponownie go obaliła, Reichstag będzie rozwiązany. Dają się zauważyć ponownie próby przywrócenia koalicji między centrum, demokratami a socjalistami. Socjalni demokraci oświadczyć mieli, że nie odmawiali udziału w koalicji.

Gwałtowne ruchy komunistyczne w Niemczech.

Berlin. (AW).

Onegdaj znów, wedle doniesień najświeższych dzienników, przyszło w Berlinie do poważnych rozruchów komunistycznych. Jak donoszą z oficjalnej strony, rozruchy te o bardzo szerokim charakterze, miały na celu zmuszenie rządu do przywrócenia w Berlinie oficjalnego zastępstwa sowietów. W licznych starciach między bezrobotnymi a policją, które odznaczały się wielką zaciekłością, doszło w kilku miejscach do wymiany strzałów, przyczem policja z wielkim trudem obroniła zajęte pozycje. Jak donoszą dzienniki, na środę projektowano dokonanie zamachu komunistycznego, którego plany jednak wpadły wcześniej w ręce policji, wskutek czego zdołano sytuację opanować.

Berlin. (AW).

W sejmie pruskim urządzili wczoraj posłowie komunistyczni hałaśliwą demonstrację na początku posiedzenia, domagając się przed porządkiem dziennym obrad nad ich wnioskami. Poseł komunistyczny Katz wniósł imieniem partji żądanie tejże zniesienia zakazu rządowego o należeniu do komunistów. Wedle niego rząd pozwala setkom tysięcy bezrobotnym cierpieć głód, strzelając bezlitośnie do broniących się przed śmiercią głodową. W czasie przemówienia posła Katza inni posłowie komunistyczni wykrzykiwali pod adresem rządu. Prezydent napomniał demonstrujących.

Mała Ententa będzie obradować nad uzgodnieniem polityki z Polską.

Paryż. (AW).

„Matin“ donosi z Belgradu, że wedle opinji tamtejszych kół rządowych głównym przedmiotem obrad M. Ententy będzie zajęcie przez nią stanowiska wobec Niemiec i Rosji. Mała Ententa usiłuje w tym względzie uzgodnić swą politykę z Polską, jak również dostosować się do taktyki wielkich mocarstw w kwestji reparacyjnej, jak i przeprowadzenia postanowień traktatów pokojowych.

Potworne męki dzieci w Niemczech.

Berlin. (AW).

Jak donosi tutejsza prasa, nader ciężkie warunki egzystencji w stolicy Niemiec wywołały wielką nędzę między berlińskiemi dziećmi szkolnemi. Codziennem zjawiskiem jest w Berlinie fakt, że po nauce odnosi się do domu wyczerpane z głodu dzieci. W przeważnej części szkół wytworzył się chwalebny zwyczaj, że dzieci rodziców, którzy są lepiej sytuowani, dzielą się śniadaniami ze swymi kolegami. Urzędowo stwierdzono, że z 12 tys. dzieci uczęszczającymi do szkoły na przedmieściu Treptow, 600 jest cały dzień bez ciepłej strawy. W jednej ze szkół gminnych we wschodniej połaci Berlina, 10 procent dzieci przychodzi na naukę bez śniadania. Są klasy, gdzie na 40 uczniów 12 do 15 jest wogóle bez śniadań. Podobne stosunki panują we wszystkich innych dzielnicach stolicy Niemiec.

Rosja wydala Szwajcarów.

Paryż. (AW).

Tel. Comp. donosi z Moskwy: Rząd sowietów postanowił na skutek wypuszczenia na wolną stopę zabójcę Worowskiego, Konradiego i Belunina, represje wobec obywateli szwajcarskich, zamieszkałych w Rosji. Wedle „Journalu“ rząd sowietów zamierza wydalić z Rosji wszystkich Szwajcarów i podjąć ostry bojkot towarów szwajcarskich.

Giełda.

Lwów.

Akcyjny Hipoteczny 815—820. Małopolski 600. Powszechny Kredyt. 43—54. Przemysłowy 440—350. Rolniczy S. A. 200—225. Ziemski kredyt. 135—140. Browary Lwowskie nie efektywne 16. Chodorów 4400—4375. Ćmielów fabr. porc. 650. Niemojewski fabr. papieru 335—330. Oikos Zakł. przem. drzew. 5300—5500—5450. Parowozy S.A. bud. masz. 260—250. Polska Nafta 225—220. Gafota 98. Karpalit 330. Polskie Tow. Bud. 84—90—85. Rohn-Zieliński 590. Siersza elektr. [illegible]. Siersza górn. 8000—8500. Tepege 3450—3500—3400. Tesp. tow. ekspl. soli 4200 do 4100—4025. Zieleniewski 14550—14800.

EGZOTY LWOWSKIE.

Jaworzno grube po 25 sztuk 23000—22750, drobne 23400—23500. Gazy 2450—2600—2520. Azot 215. Chybie 7600—7700. Elektrownia na Sanie 51—54. Gazociągi 300—285. Len 460—470—460. Lokomotywy 360—380. Nitrat 150—130.

Foresta 460—465. Olkusz 340—335. Radziwiłł 900 do 1000—970. Rollindustria 160. Węglówki 33—34. Star 325—400. Brugger 600—580. Lesienice 950—960. Machlejd 420. Gazolina 900—880. Przeworsk 120 miljonów.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń (PAT).

Giełda efektów. Zieleniewski 285.000, Fanto 4,240 tys., Karpaty galicyjskie 485.900, Galicja 25,700.000, Schodnica 1,545.000. Siersza 183.000. Lwów-Czerniowce 350.000. Kolej północna 19,700.000. Alpine Montan 684.000. Huta Poldi 950.000.

Zwyżka papierów polskich w Wiedniu.

Dowiadujemy się, że do ostatniej zwyżki papierów polskich na giełdzie wiedeńskiej, jaką obecnie obserwujemy, przyczyniła się i ta okoliczność, iż rozmaite firmy sprzedały przed kilku tygodniami znaczne pakiety polskich efektów in bianco, w nadziei otrzymania efektywnych sztuk z Polski po niższym kursie.

Zamachy na konsulaty w Ameryce.

Konsulaty państw obcych w szeregu większych miast w Ameryce pozostają obecnie pod strażą policji, a to ze względu na ostatni zamach bombą na konsulat hiszpański i włoski w Filadelfji. Zarządzenia te poczynione ze względu na sprawozdanie gubernatora Pensylwanji, donoszące, że komuniści planują dalsze zamachy na obce konsulaty. W związku z tem aresztowano w Filadelfji trzy osoby, a policja poszukuje dalszych trzech osób, uważanych za kierowników związku komunistycznego.

Wiadomości sportowe.

Sport, czy nie sport. — Nareszcie! — Lotnictwo, jego rozwój i znaczenie. — Drobiazgowe przygotowania narciarzy. — Jeszcze jedna bolączka.

Sprawa, którą dziś poruszę, dotyka najgłówniejszej **kwestji sportowej,** mianowicie sportowej. Wygląda to powiedzenie wprawdzie na paradoks, jednakowoż tak nie jest. Dotychczas bowiem, zawodnika traktują kluby, mówię o piłce nożnej, sporcie masowo uprawianym, jako jegomościa, **którego obowiązkiem jest kopać piłkę,** tak, by wspólnie ze swymi współgrającymi uzyskać wynik, by nie przegrać z przeciwnikiem. Na to zawodnik trenuje, by w czasie meczu mógł wydać ze siebie całą energję i całą umiejętność, mającą mieć swój epizod w wyniku i grze. Ale czy zawodnik nie zachoruje przypadkiem po zawodach, albo czy przypadkiem gra w piłkę nożną nie jest dla niego szkodliwą, nie wchodzi w rachubę. Żadnego programu. Przyjmuje się na członków **młodych chłopców,** którzy często całymi dniami uprawiają ten sport, lecz pod okiem nie wychowawcy, nie **instruktora** wychowania fizycznego, lecz pod opieką starszego gracza, który uważa za swe zadanie, wpajanie młodym adeptom tajników gry fotbalowej. Wprawdzie podlegają gracze badaniu lekarskiemu przed mistrzostwami, lecz jest to samo, co „asenterunek“ w czasie wojny.

Kluby nie dają żadnej prawie **opieki** swym młodym członkom, a dotychczasowa ich bowiem działalność zasadza się jeno, na przygotowaniu narybku; nie tylko u nas ma to miejsce, ale i zagranicą; nie mówiąc już o krajach, w których wszechwładnie panuje profesjonalizm jawnie lub półjawnie. Że w tym kierunku zaczyna u nas być coraz lepiej, świadczą pojawiające się tu i tam sprawozdania. Inaczej bowiem sport stałby się jeno (głównie piłka nożna) emocją i ambitnem, a sztucznem ruchem, niesłusznie uważającym się za wychowawcę młodego pokolenia. To bowiem dać może tylko racjonalne, a ustawą wprowadzone w życie wychowanie fizyczne, w którego programie znajdą się pewne gałęzie sportu. Narazie bowiem o opiece nad zawodnikiem, nie znajdującym się w I. drużynie nikomu ani się nie śni zajmować.

Dlatego podnieść należy z uznaniem **głos, jaki się pojawił** w „Sportowcu“ toruńskim p. t. junjorzy. Nareszcie padło słowo, które wypowiedziała osoba pełna troski o zdrowie młodych zwolenników fotbalu. Za temat artykułu posłużył autorowi zaobserwowany wypadek. Młoda drużyna złożona z t. zw. junjorków po rozegraniu zawodów, nie rozbierając się wcale, przypatrywała się przez półtorej godziny zawodom następnym, pozostając w przepoconych koszulkach i na zimnem powietrzu co napewne wpłynąć mogło na stan zdrowia chłopców. Ubolewania godnym jest fakt, że nikt nie zwrócił na to uwagi. Kończy autor, wezwaniem do odnośnych czynników, by czas gry, specjalnie dla junjorków, został skrócony, i by nad niemi roztoczono opiekę.

Nie jest wypadek odosobniony, lecz miejmy nadzieję, iż nasze „potentaty“ zrozumią swe obowiązki i zwrócą baczną opiekę na „narybek“ o ile sport, którym one przewodzą ma nosić to miano.

Jedną z najpiękniejszych **zdobyczy wiedzy i techniki** jest **lotnictwo.** Narodziło się ono wprawdzie niedawno, będzie 15 lat temu, lecz jak wielki postęp w rozwoju jego możemy po tak krótkiej edukacji zanotować. Samolot przestał już być eksperymentem i fanfaronadą, a stał się środkiem komunikacji, częścią składową życia przemysłowo-handlowego, bo bronią zaczepną i obronną w wojnie. Nie miejsce na rozpisywanie się o jego znaczeniu, o jego skutkach, w czasie minionych wojen. — Wszystkie państwa europejskie popierają i kładą nacisk na rozwój lotnictwa, już to urządzając wielkie konkursy, zjazdy międzynarodowe, już to popierając poczynania w tym względzie prywatnych jednostek, czy instytucji. U nas na razie cicho. Działa jedynie komitet, złożony z ludzi dobrej woli i chęci, lecz to trochę za mało. Posiadamy wprawdzie dwie czy trzy linje powietrzne, łączące główne miasta naszego państwa, lecz cóż to znaczy wobec takiej Francji, gdzie samoloty wojskowe tylko przebyły takie przestrzenie, że mogłyby 500 razy okrążyć ziemię! Pewnie, że stoi temu na przeszkodzie stan naszych finansów, lecz są to rzeczy konieczne, o ile chcemy być spokojni o jutro. Całe lato rozpisywały się pisma zagraniczne **o lotnictwie bezsilnikowem,** podawano czasy uzyskiwane, nazwiska, stawiano rekordy. A my? — Znów grono ludzi pełnych najlepszych zamiarów urządza w zach. Małopolsce popis samolotów bezsilnikowych; trochę się zaczęło po dziennikach pisać, wszak modny to sport, a potem ucichło. A szkoda, bo uzyskane na konkursie powyższym wyniki były godne podziwu, biorąc pod uwagę, iż była to w 90 proc. impreza prywatna. Może dobry Bóg natchnie tych, którzy powinni baczyć, byśmy w niefrasobliwem wywczasowaniu nie zasypiali, gdy inni działają i to jak intensywnie.

Pierwszymi sportowcami, którym przypadnie honor bronienia barw Polski na Olimpjadzie, będą narciarze. Polski Związek Narciarski otrzymał już od komitetu Olimpijskiego zapytanie, ile miejsc ma zarezerwować dla polskich sportowców w Chamonix, gdzie odbędzie się **Tydzień sportów zimowych.** To też w światku narciarskim wrze; przygotowanie, organizacje, kłopoty. Obecnie wyłoniła się sprawa wyekwipowania zawodników polskich; wobec tego, iż nie posiadamy specyficznego stroju narciarskiego, w którymby dominował typ lub motywy ludowe, strój bowiem zakopiański jest niepraktyczny, rozpisano wśród członków najwyższej magistratury narciarskiej konkurs. Naszem zdaniem jest to sprawa drugorzędna, ważniejszą jest wiadomość, dotychczas nie sprawdzona, iż mimo specjalnego zaproszenia przez wojskową misję francuską **przedstawicieli naszej armji** na zawody w drużynowym biegu wojskowem ze strzelaniem, który to punkt wchodzi w program zimowej Olimpjady, armja nasza ze względu na poczynione oszczędności budżetowe podobno nie będzie reprezentowaną. Bez komentarzy! Naturalnie, jest to pogłoska i należy się spodziewać, iż nią zostanie.

I jeszcze jedna bolączka. W całej Polsce, jak długa i szeroka, nie posiadamy ani jednego parku sportowego, ani jednego boiska, któreby w zupełności odpowiadało wymogom chwili. Drużyny polskie wyjeżdżają i wracają z zagranicy opowiadając, a w tym kraju to magistrat wybudował stadjon, w tamtym pomógł, w innym to samo. A u nas? Nic! Wstyd poprostu, że magistraty nasze pełne są słodkich obietnic, które jak miód płyną z ust ich przedstawicieli, **ale na bankietach.** W codziennem życiu ściągają podatek, nie bacząc, iż nie dając nic, nie mają prawa zapytać klubów, co czynicie dla zdrowia powierzonej wam młodzieży. Tak np. **T. S. Wisła** uzyskać chciała kawał gruntu, na którym pasą się dzisiaj krowy P. T. Radców, celem zbudowania kortów tennisowych, boiska treningowego, placu na zapasy ciężkoatletyczne, bokserskie, szermiercze. Program jak najracjonalniejszego rozpoczęcia wychowania członków w kulturze ciała. Cóż, kiedy magistrat twardo odpowiada — nic z tego — o ile odpowiada. Quousque tandem abutere patientia nostra! Słowa jak miód na bankiecie, mowy o zrozumieniu postulatów wychowania fizycznego, wznoszenie toastów sportowych — a u siebie w biurze, to nieprzystępny pater urbis. Pisało się i pisze, a to wszystko ciągle tylko w sferze marzeń pozostaje.

W. B.

DROBNE OGŁOSZENIA

SZTYGAR, kochający pracę, energiczny, żonaty, bezdzietny, na niewypowiedzianem stanowisku, poszukuje od 1 kwietnia 1924 odpowiedniej posady, najchętniej pomocnika markszajdra lub pomocnika buchaltera. Wykształcenie: ukończona szkoła górnicza, państwowe egzamina rachunkowo-buchalteryjne i kasowy, 15-letnia praktyka na prywatnych pruskich kopalniach węgla i kruszców, długoletnia praktyka w kopalnictwie solnem, solankowem, soli potasowych i warzelnictwie, w rachunkach montanistycznych materjałów i zamknięć rachunkowych rocznych, oraz korespondencji, długoletnia praktyka w pomiarach kopalnianych za pomocą kompasu i półkola i sporządzaniu map kopalnianych, znajomość teodolitu bez praktyki i znajomość języka niemieckiego w piśmie i mowie. Na żądanie odpisy świadectw, oraz zeszłoroczna fotografja. Łaskawe zgłoszenia do 31 grudnia 1923 do Administracji „Gońca krak." pod „Uczciwa praca". 6295

MASZYNA parowa leżąca, z kondenzacją fabr. szwajcarski, w najlepszym stanie, 90—110 HP., pędząca obecnie pięcio-gatrowy tartak oraz około 25 obrabiarek, z powodu powiększenia fabryki do sprzedania. Do 15, grudnia można maszynę obejrzeć w ruchu. Zgłoszenia pod „Maszyna parowa" do Tow. Akc. „Reklama Polska". Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6. 5142

OSOBA w średnim wieku samotna poszukuje posady do zarządu domu najchętniej u samotnego starszego pana lub wdowca może zająć się wychowaniem dzieci. Zgłoszenia przyjmuje Adm. Gońca pod „Wykształcona" 5141

GOSPODARSTWO do 20 morgów lub domek z ogrodem kupię, ewentualnie wezmę mniejszą dzierżawę. Zgłoszenia pod „Wójcik" do Adm. Gońca. 5147

W WIELKIM MIEŚCIE Województwa Poznańskiego natychmiast do sprzedania Magazyn konfekcji damskiej i bławatów z całkowitem urządzeniem i towarem lub bez Do magazynu należy wielka pracownia okryć damskich. Poważni reflektanci (żydzi wykluczeni) zechcą się zgłosić pod nr. 275—3 do „PAR", Bydgoszcz, ul. Dworcowa 18. 5127

KASJERKA poszukuje zajęcia na popołudniowe godziny we firmie katolickiej. Zgłoszenia pisemne pod „Rutyna" do Adm. Gońca. 5149

ZAMOŻNY starszy mężczyzna poszukuje dużego pokoju frontowego w śródmieściu, bez mebli. Czynsz uiści za parę miesięcy z góry częściowo w prowiantach lub walucie obcej. Zgłoszenia pisemne uprasza się nadsyłać do Adm. Gońca pod „Rzetelny". 5140

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY poszukuje ucznia na praktykę z ukończoną 4 kl. szk. średniej od zaraz. Zgłoszenia listowne do Adm. „Gońca" pod „Uczeń".

SŁUCHACZ INŻYNIERJI poszukuje 4—5 godzinnego popołudniowego zajęcia, wzamian za pokój z utrzymaniem lub wynagrodzenie pieniężne. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Gońca Krak." pod „Słuchacz". 5106

POKOJU umeblowanego poszukuje od 1 grudnia, najchętniej w śródmieściu urzędniczka bankowa na poważnem stanowisku. Cena obojętna. Oferty przyjmuje „Goniec Krak." pod „Pokój". 5111

WIELKI browar na Pomorzu poszukuje młodego majstra-słodownika dokładnie obznajmionego z wyrobem słodu karamelowego i kawy słodowej. Podania z odpis. świadectw i dowodami praktyki we wyrobie karamelowego słodu i kawy słodowej przyjmuje przyjmuje pod nr. 48.19 biuro ogłoszeń „Par", Poznań. ul. Fr. Ratajczaka nr. 8. 5154

POKOJU na biuro możliwie z telefonem i elektrycznem oświetleniem pustego lub z meblami poszukuję. Oferty dla I. O. do Adm. „Gońca". 5122

KOREPETYCJI udziela student uniwersytetu, specjalność matematyki. Zgłoszenia piśmienne uprasza się kierować do Adm. „Gońca". 5121

ELEKTROMONTER starszy, samotny przyjmie pracę w firmie, fabryce lub innem przedsiębiorstwie, także na wyjazd. Specjal. kompl. centrale z baterją. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „37—dr.". 5119

PANNA lat 26, ciemno szatynka, posiadająca całkowite umeblowanie pragnie poznać pana do lat 32. Panowie serjo myślący zechcą nadesłać oferty do „Gońca Krak." pod „Szatynka". 5102

WDOWA bezdzietna licząca lat 28, pracowita posiadająca mieszkanie umeblowane i trochę gotówki, pozna człowieka na odpowiednim stanowisku uczciwego. Zgłoszenia pisemne pod Oj-ha do Adm. Gońca. 5143

KAWALER lat 30 ożeni się z panną do lat 28 właścicielką rzeźnictwa lub innego składu w miejscu lub na prowincji. Reflektanki zechcą się zgłosić listownie do Adm. Gońca pod „Energja". 5142

Z BRAKU znajomości i stosunków towarzyskich pozna tą drogą panna licząca lat 28, mężczyznę na wysokim stanowisku, uczciwego, posiadam wyprawę i kawałek ziemi. Panowie poważnie myślący zechcą swe oferty nadsyłać do Adm. Gońca pod „Lucyna". 5138

MASZYNISTKA, pisząca biegle na maszynie poszukuje w godzinach popołudniowych posady ewentualnie jako kantorzystka. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Admin. Gońca Krak. pod „Popołudnie". 5077

Kalendarz wieczny niezbędny dla urzędów, adwokatów, banków, biur, domów handlowych i t. d. Cena Mp. 35.000. A. Weissmann, Kraków-Podgórze.

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego" Hurtowo-Detalicznie - Raty. Warszawa, Marszałkowska l. 153. Zamawiać można listownie. 6254

OGRODNIK żonaty z dłuższą praktyką, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1-go stycznia. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Gońca Krak. „Dla ogrodnika". 5079

CUKIERNIK młody, obznajomiony ze wszelkiemi robotami w skład cukiernictwa wchodzącemi, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Cukiernik" do Adm. Gońca Krak. 1076

POKOJU umeblowanego, z używaniem kuchni poszukuje spokojne małżeństwo. Okolica i czynsz obojętne. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Adm. Gońca Kr. pod „M. W.". 1077

KASJER z długoletnią praktyką, poszukuje posady w większem przedsiębiorstwie, świadectwa okaże na żądanie. Zgłoszenia przyjmie Adm. Gońca Kr. dla „Kasjera". 5088

URZĘDNICZKA państwowa, znająca książkowość gospodarczą, poszukuje zaraz posady jako sekretarka w większym majątku. Zgłoszenia pod M. T. do Adm. Gońca Krak. 5096

MASZYNISTKA, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administr. „Gońca Krak." pod „Maszynistka"

WYSPRZEDAŻ. Z powodu zwinięcia handlu sprzedaje niżej cen fabrycznych hurtownie i częściowo, pończochy, rękawiczki, swetery wełniane damskie, bieliznę zimową, reformy wełniane itd. „Au Bon Marche". Grodzka 8. Sklep w sieni.

CENY OGŁOSZEŃ

OBOWIĄZUJĄCE OD 1-GO GRUDNIA. Drobne ogłoszenia za słowo Mk. 4.000—, dla poszukujących posad Mk. 2.500—, za słowo drobne o treści matrymonialnej Mk. 6.000 — wiersz milim. jednoszpalt. Mk. 10.000—, wiersz milim. w rubryce „Nadesłane" Mk. 30.000—, wiersz milim. po kronice Mk. 40.000. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milim. Mk. 50.000—. Za układ tabelaryczny, kombinowany 80 proc. — Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. droższe. — Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA

Z dniem 1-go grudnia 1923 r. wchodzi w życie następująca

NOWA TARYFA TRAMWAJOWA:

1) Bilet jednorazowej jazdy dla dorosłych — łącznie z podatkiem gminnym . . M. 30.000.
2) „ „ „ dla dzieci poniżej lat 10-ciu i młodzieży szkolnej . . M. 10.000.
3) „ „ „ dla robotników, urzędników państwowych, oficerów (na legitymacje) i żołnierzy (bez legitymacji) wraz z podatkiem gminnym . M. 20.000.
4) Karta miesięczna ważna na cały miesiąc grudzień bez zastrzeżeń M. 3.000.000.
5) Należytość za przewiezienie pakunku . . . M. 30.000.

W przedswiętnej sprzedaży wydawane będą bilety normalne dla dorosłych w bloczkach po 50 sztuk z opustem 10%-wym, tj. w cenie 1.350.000 za bloczek.

Posiadacze bloczków, zakupionych przed ogłoszeniem niniejszej taryfy, winni w myśl § 3 regulaminu jazdy dopłacić różnicę ceny kupna, za nieużyte jeszcze bilety. 6181

Wymieniona wyżej dopłata musi być uskuteczniona w Dyrekcji Tramwaju do dnia 3-go grudnia 1923 r. włącznie za złożeniem odnośnych biletów, które będą odpowiednio przestemplowane.

Do dnia 3-go grudnia b. r. włącznie, bilety te zachowują swoją ważność.

W niedzielę dnia 2 go grudnia 1923 r. będzie biuro tramwajowe dla przyjmowania dopłaty otwarte.

Posiadacze bloczków, którzyby dopłaty nie chcieli uiścić, mogą do dnia 3-go grudnia b. r. włącznie otrzymać zwrot pieniędzy za bilety nieużyte, a to pod rygorem utraty prawa żądania zwrotu zapłaconych kwot, tudzież prawa uiszczenia dopłaty.

Kraków, dnia 28. listopada 1923. **DYREKCJA TRAMWAJU.**

FABRYKA MASZYN W POZNANIU

poszukuje zaraz lub później kupca, samodzielnego korespondenta jako

KIEROWNIKA

któremu zamierza dać później pełnomocnictwo lub prokurę. Posada stała i dobrze płatna. Zgłoszenia z dołączeniem życiorysu oraz odpisów świadectw uprasza się pod „P 7347" do Tow. Akc. „REKLAMA POLSKA"

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 6. 5093

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.